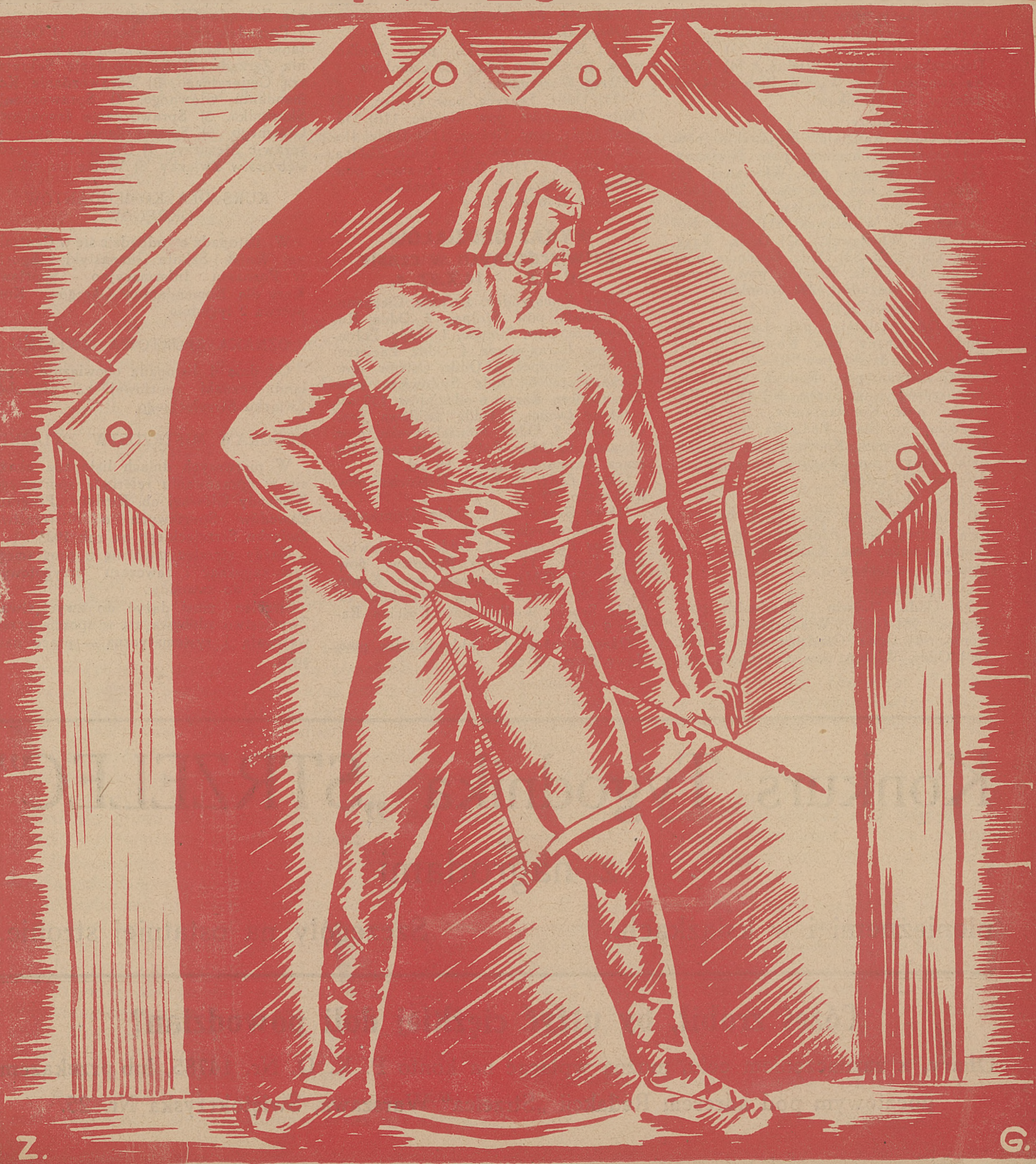
Warszawa, dnia 29 października 1927 r.

STRZELEC

№ 29



Dział urzędowy

WYKAZ ODDZIAŁÓW zatwierdzonych w czasie od 30.VI — 30.IX.27 r.

(Ciąg dalszy).

Okręg Łódź:

61) Oddz. Inczew, pow. Sieradz, 62) Od. Studzianki, pow. Piotrków, 63 Oddz. Guzew, pow. Łódź, 64) Oddz. Derlin, powiat Sieradz, 65) Oddz. Sędzice, pow. Sieradz, 66) Oddz. Długi Kąt, pow. Częstochowa, 67) Oddz. Łaźniki, pow. Łowicz, 68) Oddz. Magnusy, pow. Łask, 69) Oddz. Kamień, pow. Piotrków, 70) Oddział Piekary, pow Piotrków, 71) Oddz. Wola Kruszyńska, pow. Piotrków, 72) Oddz. Strojec, pow. Wieluń, 73) Oddz. Dzietrzkowice, pow. Wieluń, 74) Oddz. Krzyworzec, pow. Wieluń. Razem 14 oddziałów, 343 członków.

Okręg Pomorze:

75) Oddz. Radziejów Kujawski, pow. 76) Oddz. Ciechocinek, pow. Nieszawa, 77) Oddz. Wieniec, pow. Włocławek, 78) Oddz. Zblew, pow. Starogard, 79) Oddz. Tuczno, pow. Inowrocław, 80) Oddz. Lubień, pow. Włocławek, 81) Oddz. Kowal, pow. Włocławek, 82) Oddz. Kręg, pow. Starogard, 83) Oddz. Grehocin, pow. Toruń, 84) Oddz. Rokitki, pow. Tczew. Razem 10 oddziałów, 294 członków.

Okręg Brześć n/B.:

85) Oddz. Łuniniec, pow. Łuniniec, 86) Oddz. Telechany, pow. Kosów Pol., 87) Oddz. Kowerdziaki, pow. Brześć n/B., 88) Oddz. Zminne, pow. Radzyń, 89) Oddz. Tomaszgród, pow Sarny, 90) Oddz. Komarno, pow. Konstantynów, 91) Oddz. Burwin, pow Biała Podlaska, 92) Oddz. Niechaczew, pow. Kosów Podl., 93) Oddział Wołyń, pow. Radzyń. Razem 9 oddziałów, 202 członk.

Okręg Wołyń:

94) Oddz. Powórsk, pow. Łuck, 95) Oddział Ostróg, pow. Zdołbunów, 96) Oddz. Demitjanówka, pow. Kowel. Razem 3 oddziały, 66 członków

Okręg Poznań:

97) Oddz. Jóżwin - Kamienica, pow. Słupca, 98) Oddz. Władysławów, pow. Konin, 99) Oddz. Grodziec, pow. Konin, 100) Oddz. Wieluń, pow. Czarnków, 101) Oddz. Krzyżowniki, pow. Poznań, 102) Oddz. Kobylagóra, pow. Ostrzeszów, 103) Oddz. Skórzewo — Ławica, pow. Poznań, 104) Oddz. Łowęcin, pow. Poznań Wsch., 105) Oddz. Ceradz Dolny, pow. Szamotuły, 106) Oddz. Piotrowo, pow. Srem, 107) Oddz. Sierosław, pow. Poznań, 108) Oddz. Dąbrówka, pow. Poznań. Razem 12 oddziałów, 324 członków.

Okręg Kielce:

109) Oddz. Wierzbka, pow. Opatów, 110) Oddz. Kobylany, pow. Opatów, 111) Oddz. Małachów, pow. Opatów, 112) Oddział Szczaworyż, pow. Stopnica. Razem 4 oddziały, 87 członków.

Okręg Grodno:

113) Oddz. Widziejki, pow. Wołkowysk. Razem 1 o oddz., 29 członków

Okręg Warszawski:

114) Oddz. Łęczyce, pow. Grójec, 115) Oddz. Ostrołęka, pow. Grójec, 116) Oddział Lipie, pow. Grójec, 117) Oddz. Iłowa, pow. Sochaczew, 118) Oddz. Zbójna, pow. Kolno, 119) Oddz. Bramki, pow. Błonie. 6 oddziałów, 144 członków.

Razem 3176 członków.

WYKAZ ODDZIAŁÓW zatwierdzonych w czasie od 1.X — 14.X.27 r.

Okręg Nowogródek: 1. Oddz. Ciechanowo-Słoboda, pow. Stołpce, 2. Oddz. Rubieżewicze, pow. Stołpce, 3. Oddz. Połonka, pow. Baranowicze, 4. Oddz. Zacierzewo, pow. Stołpce, 5. Oddz. Ostrów, pow. Baranowicze, 6. Oddz. Stołowicze, pow. Baranowicze. Razem 6 oddziałów, 139 czł.

Okręg Lwów: 7. Oddz. Świdowa, pow. Czortków, 8. Oddz. Monasterzyska, pow. Buczacz, 9. Oddz. Potok Złoty, pow. Buczacz. Razem 3 oddziały, 69 czł.

Okręg Łódź: 10. Oddz. Dębowiec, pow. Radomsko, 32 czł.

Okręg Grodno: 11. Oddz. Dzierkacze, pow. Wołkowysk, 23 czł.

Okręg Poznań: 12. Oddz. Dziadowice, pow. Turek, 13. Oddz. Pęczniew, pow. Turek, 14. Oddz. Kramsk, pow. Konin, 15. Oddz. Czarnków, pow. Czarnków, 16. Oddz. Srocko Wielkie, pow. Kościan. Razem 5 oddziałów, 123 czł.

Okręg Kraków: 17. Oddz. Baścice, pow. Nowy Sącz, 32 czł.

Okręg Pomorze: 18. Oddz. Aleksandrów, pow. Nieszawa, 28 czł.

Okręg Warszawa: 19. Oddz. Nowogród, pow. Łomża, 36 czł.

Razem 19 oddziałów, 494 członków.

RÓŻNE INFORMACJE

PLENARNE POSIEDZENIE ZARZĄDU GŁÓWNEGO.

W dniu 6 listopada r. b. o godzinie 11-ej przed południem w lokalu Zw. Strzeleckiego (Warszawa, Al. Jerozolimska 27) odbędzie się plenarne posiedzenie Zarządu Głównego.

Porządek dzienny obejmuje: 1) Odczytanie protokułu z poprzedniego posiedzenia Zarządu. 2) Sprawozdanie Sekretarza Generalnego. 3) Sprawozdanie Komendanta Głównego. 4) Sprawozdanie Skarbnika. 5) Sprawozdanie Inspektora Głównego. 6) Sprawozdanie z akcji w sprawie Stężarzyc. 7) Organizacja przedsiębiorstw Związku. 8) Wolne wnioski.

KURS DLA KOMENDANTÓW OKRĘGÓW.

W listopadzie odbędzie się w Centralnej Wojsk. Szkole Gimnastyki i Sportu w Poznaniu Informacyjno - Sportowy Kurs dla Komendantów Okręgów. Kurs potrwa 2 tygodnie.

OZNAKA SPORTOWA ZWIĄZKU.

Od dnia 1 listopada obowiązuje regulamin oznaki sportowej za pięciobój Związku Strzeleckiego.

PROGRAM MISTRZOSTW ZWIĄZKU.

W pierwszych dniach listopada ukaże się w opracowaniu referenta sportowego Komendy Głównej ob. Kurlety „Program Zawodów Sportowych o Mistrzostwo Związku Strzeleckiego na rok 1928".

Każdy strzelec musi się z programem tym zapoznać i zawczasu przygotowywać się do zawodów.

Strzelec musi dążyć do zwycięstwa. Zwycięstwo zdobywa się w sporcie przez wytrwałą i systematyczną — pracę nad sobą.

Konkurs Tygodnika „STRZELEC"

z nagrodami

pieniężnemi i w książkach. Szczegóły na ostatniej stronie.

Cóżeś zrobił, by ulżyć ciężkiej doli powodzian?

Ofiary, z zaznaczeniem celu, można wpłacać na konto P. K. O. Nr. 14785, lub przekazem pocztowym pod adresem Redakcji „Strzelca" Warszawa, Świętokrzyska Nr. 25.

Rok VII. Warszawa, 29 października 1927 r. Nr. 29 (192)

STRZELEC

ORGAN TOWARZYSTWA ZWIĄZEK STRZELECKI
POŚWIĘCONY SPRAWOM PRZYSPOSOBIENIA WOJSKOWEGO, SPORTU, ORAZ WYCHOWANIA FIZYCZNEGO I OBYWATELSKIEGO.

PREZESI — KOMENDANCI

Temat wiecznie młody, wiecznie aktualny. Bezustanku omawiany, niezmordowanie interpretowany i wciąż frapujący.

I nic w tem dziwnego.

W organizacji naszej sprzęgły się dwa czynniki — społeczny i wojskowy, by razem pracować dla potęgi i chwały Najjaśniejszej Rzeczypospolitej i całości jej granic.

Czynnik społeczny, a więc zasada obieralności władz, ich odpowiedzialności przed zgromadzeniem ogółu członków, którzy mają prawo dyskutować co do celowości i wyników pracy, oraz wydawać opinję o swych władzach. Słowem — „demokracja".

Czynnik wojskowy, a więc zasada hierarchji i subordynacji, szanowanie rozkazu, kult karności. Słowem — „dyktatura".

Pogódźcie tu dwie tak gruntownie sprzeczne zasady w jednej organizacji, tak, by wszyscy rzecz jasno zrozumieli i by nie wynikały żadne na ten temat dyskusje.

I dalej — która zasada ma być dominującą? „Demokracja", czy „dyktatura", czynnik społeczny, czy wojskowy, prezesi z zarządami, czy komendanci z oficerami strzeleckimi.

Kto inny i na innem miejscu udziela gruntownej odpowiedzi na te pytania z naszą strzelecką konstytucją w ręku. Tu pragnę tylko ująć samą istotę zjawiska, stwierdzić szereg faktów leżących u podstaw statutu, przepisów i form zwyczajowych.

Na początek należy stwierdzić, że jesteśmy organizacją społeczną. Nikt tego nie może i nie będzie kwestjonować. Dla zrealizowania naszego zadania — obronienia granic Rzeczypospolitej i Jej Niepodległości — prowadzimy robotę wojskową.

Dobrowolnie zaciągamy się w szeregi strzeleckie, i jako członkowie organizacji społecznej uczestniczymy w wyborach jej władz, żądając od nich, by należycie spełniały swe obowiązki, prowadząc naszą organizację do postawionego przez nas celu. Stąd — nietylko prawo wybierania, ale i krytyki władz.

Również dobrowolnie wyrzekamy się częściowo indywidualnej swobody, poddając się rygorom wojskowym, które są warunkiem powodzenia naszej pracy. Dlatego też dobrowolnie uznajemy bezwzględną nad sobą władzę komendantów — oficerów.

Rezygnacja ta jest jednak ograniczona, gdyż na czele organizacji stoją wybierane przez nas zarządy, które czuwają, nad całokształtem pracy strzeleckiej. Komendanci są odpowiedzialni przed Komendantem Głównym, ten zaś jest mężem zaufania Zarządu Głównego i w ten sposób nad całością pracy wojskowej czynnik społeczny dominuje.

Z drugiej jednak strony praca ta w szczegółach nie jest krępowana zbyt ciasnem uzależnieniem poszczególnych komendantów w zakresie ich działalności od miejscowych prezesów i zarządów.

W ten sposób godzą się dwa temperamenty, bujny — wojskowy i powolny z natury rzeczy temperament życia społecznego. W ten sposób na gruncie Związku iści się współpraca społeczeństwa z wojskowością.

O ile cywilna część naszych władz musi schylać głowę przed fachowemi posunięciami i potrzebami części wojskowej, reprezentowanej przez komendantów, o tyle ci ostatni pamiętać winni, że powodzenie ich roboty wojskowej, czyli wogóle powodzenie i celowość pracy organizacji, zawisłą jest od wyraźnego zachowania i akcentowania społecznego charakteru Związku.

Chociaż więc w większości wypadków w pracy strzeleckiej na czoło wysuwają się komendanci, jako realna siła dźwigająca cały ciężar konkretnej roboty, świadomość, że tylko społeczny charakter Związku Strzeleckiego może zapewnić szerokie podłoże naszej działalności, powinna dyktować im metody postępowania.

Hasłem być winna zgodna współpraca obu czynników. Ona jedynie zapewni powodzenie naszym zamierzeniom. Dlatego też wielką rolę odgrywa — dobór ludzi. Prezes i komendant, którzy potrafią wspólnie i zgodnie pracować dają rękojmię powodzenia całej akcji.

U podstaw każdego naszego posunięcia na terenie uporządkowania naszych wewnętrznych stosunków powinno leżeć głębokie przeświadczenie, że społeczny charakter Związku Strzeleckiego jest źródłem pomyślności i potęgi naszej akcji wojskowej, zaś panujący w Związku rygor wojskowy czyni z nas wielką potęgę o dużym ciężarze gatunkowym w życiu publicznem.

Niech więc czynniki społeczne i wojskowe w zgodzie pracują dla dobra Związku.

J. SZYSZKO-BOHUSZ.

Jak pracować na prowincji?

Obawiam się, że młodzi strzelcy, przeczytawszy trzy ostatnie artykuły o *kulturze państwowej, społecznej i o sprawach samorządu* — trochę się przestraszą. Czegóż ten Rymwid od nas chce? I w samorządach mamy pracować i organizować pracę uświadamiającą z dziedziny kultury społecznej i państwowej! Czy nie za dużo tego na raz?...

Ponieważ z takiemi sceptycznemi zapytaniami nie rzadko można się spotkać — postaram się wyjaśnić wątpliwości braci strzeleckiej, boć przecie musi być między nami zgoda, musi być wzajemne zrozumienie.

Otóż poruszając tych kilka zagadnień (do czego jeszcze dojdzie cały szereg innych, z któremi strzelcy muszą się zapoznać) — jednocześnie postaram się oświecać metody, jakiemi należy pracować, by korzyści płynące z tych zagadnień, mogły być urzeczywistniane.

Zbierzmy więc poruszone już sprawy.

Mówiąc o kulturze państwowej i społecznej — poruszyłem zarówno samo zagadnienie, jak i sposoby jego realizowania. Co do samej istoty rzeczy, to każdy się ze mną zgodzi, iż strzelec sam, osobiście, musi być bardzo głęboko przeniknięty, zarówno kulturą państwową, jak i kulturą społeczną. Pod tym względem ustawicznie, ciągle powinien się kontrolować, powinien poddawać ocenie własne postępowanie i własną pracę, czy kroczy ona w zgodzie z tem, co się mówiło. Nie może być pod tym względem żadnej opieszałości, niedbalstwa, czy wymówek. — Strzelec *musi* być jednostką uspołecznioną i przejętą kulturą państwową.

Jak jednak tę zasadę, realną treść tych zagadnień rozwijać? Mówiło się już o tem, że wpływ osobisty, propaganda czyniona zarówno własną pracą, jak żywem słowem — czyni tu wiele. Jednak by położyć na te sprawy odpowiedni nacisk, by przemyśleć te dwa zagadnienia i przepracować — musi się w każdym ośrodku pracy strzeleckiej znaleźć jeden strzelec, który specjalnie temi sprawami się zajmie, specjalnie się niemi zainteresuje i jako jeden z punktów swej pracy strzeleckiej — obejmie propagandę kultury państwowej i społecznej. A więc pogadanki, odczyty, dyskusję, kontrola ideowa nad postępowaniem innych członków — to będzie jego praca. On szermierzem tych dwu zagadnień winien być nieustannym, on na każdym kroku przypominać powinien o konieczności respektowania tych dwu potężnych dźwigni naszego życia.

Podobnie się ma sprawa z samorządem. Wyjaśniając istotę tego zagadnienia, bynajmniej nie pragnę, by wszyscy strzelcy zaraz się do pracy samorządowej wzięli. Nie! Zwróciłem tylko uwagę na te sprawy, by wzbudzić dla nich zainteresowanie strzelców, by wzbudzić zrozumienie i ważność samorządowych prac na prowincji. Z tą chwilą, gdy to zrozumienie obejmie kręgi strzelców — każdy strzelec, który z tych czy innych przyczyn, zajmie się praktycznie pracami w samorządzie — odpowiednio poważnie i głęboko pracę tę będzie traktował.

Prócz tego, w każdym ośrodku życia strzeleckiego — winien się znaleźć obywatel, który specjalnie powinien poświęcić się studjom samorządowym. Powinien zapoznać się z bogatą literaturą tego przedmiotu, powinien interesować się przejawami życia samorządowego całego kraju, jak i zarówno tej miejscowości, w której pracuje, powinien, korzystając z nauki, jaką mu ta obserwacja i zapoznanie się z samorządem daje — rozwijać w „strzelcu" i poza swą organizacją zrozumienie dla samorządowych spraw, rozwijać jednem słowem kulturę samorządową.

W ten sposób należy rozłożyć sprawę nad temi trzema sprawami, które poruszyłem. W ogólnych zarysach powinien się z niemi zapoznać każdy strzelec, lecz dla konkretnej pracy nad niemi winny się poświęcać jednostki, któreby dzięki nabytej przez pracę specjalizacji, tem silniej i tem korzystniej mogłyby rozwijać i rozszerzać wielkie skarby, tkwiące w tych trzech niezmiernie ważnych zagadnieniach: kultury państwowej, społecznej i samorządowej.

Rymwid.

Generał Sosnkowski

o przysposobieniu wojskowem kobiet

Kierunek, w jakim rozwijać się ma przysposobienie wojskowe kobiet, nie tylko nie jest jeszcze jasno wytyczony, lecz przeciwnie w ostatnich czasach zarysowuje się jak gdyby pewna reakcja na to, co już tak pięknie zaczęło się podczas wojny, ujawnia się pewien antagonizm w stosunku do udziału kobiet w pracach wojskowych, chętnie przeciwstawia się przysposobieniu wojskowemu wychowanie fizyczne, jakgdyby ono było nie podstawą i przygotowaniem dla przysposobienia wojskowego, lecz jakąś deską ratunku, ucieczką przed wybujałą i niezdrową tendencją kobiet do „militaryzowania" się.

Chcąc rzucić na szalę dyskusji głosy fachowe, kompetentne, usłyszeć opinję ludzi najbardziej powołanych do jej wydawania, uzyskałam od najwybitniejszych przedstawicieli naszego świata wojskowego kilka chwil rozmowy na temat kobiecego przysposobienia wojskowego.

Oto co mówił na ten temat generał Sosnkowski, człowiek, który z najbardziej bliska oglądał oddziały kobiece w czasie wojny, jako ówczesny szef sztabu, jako główny twórca i opiekun ochotniczej Legji Kobiet.

EKSPERYMENTY JUŻ NIEPOTRZEBNE

„Mamy w Polsce — mówi generał Sosnkowski — na polu służby wojskowej kobiet eksperymenty bardzo poważne, jaknajdalej idące, nie potrzebujemy szukać nowych dróg, tylko systematycznie i planowo rozwijać to, co już wiemy.

Do prób tak daleko idących, jak kobiece oddziały linjowe, te które walczyły we Lwowie, Wilnie i w

obronie Warszawy napewno nie będzie potrzeby i nie należy wracać. Nie potrzebuję Pani tłumaczyć, dla czego.

SŁUŻBA WARTOWNICZA

Natomiast oddziały wartownicze, o które Pani pyta, dały w 20-tym roku doświadczenie bardzo dodatnie.

Służba wartownicza ciężka, ale fizycznie zupełnie możliwa dla kobiet, szczególniej w garnizonach i na tyłach, wymaga przedewszystkiem obowiązkowości i sumienności. *Kobiety bezwzględnie stoją wyżej moralnie od mężczyzn,* pomijając już fakt, że jako element ochotniczy inaczej odnoszą się do powierzonych im zadań.

Sam *bardzo chętnie powierzałem i powierzałbym zawsze służbę wartowniczą kobietom,* wiedziałem, że tam gdzie są warty Ochotniczej Legji, mogę być zupełnie spokojny o dany objekt".

Z ogromną radością i dumą słucham opinji p. Generała i jako ekslegjonistka i ponieważ uważam sama, że służba wartownicza jest tą prawie jedyną służbą, którą można traktować masowo w najszerszych sferach kobiecych, nie wymaga wykształcenia, niedługo w niej trzeba szkolić i że ona jedna wreszcie daje nam do rąk ten upragniony, a odmawiamy nam przez wielu karabin, a podstawowym jej warunkiem jest niezachwiana uczciwość i obowiązkowość. — To strzelczynie dać mogą i dadzą gdy zajdzie potrzeba!

„A co jeszcze, panie Generale?"

SŁUŻBA KANCELARYJNA

„Drugim działem, który Związek Strzelecki mógłby rozwinąć na szeroką skalę, jest służba kancelaryjna.

Przekleństwem — słowo to Generał kilkakrotnie i silnie powtórzył — naszej armji jest dotychczas, wobec niskiego poziomu kultury naszych mas, wobec analfabetyzmu Polski, brak średnio wykształconych sił podoficerskich.

U nas nie spotyka się prawie na stanowiskach podoficerskich ludzi z wyższem lub gruntownem średniem wykształceniem jak to ma miejsce w armji niemieckiej, jak zdarzało się widzieć w legjonach profesorów i inżynierów w szarży sierżantów czy plutonowych.

Mimo zakazów, praktykuje się *u* nas stale wyciąganie lepszych podoficerów zawodowych z linji do kancelarji, na czem tak bardzo cierpi wyszkolenie żołnierza.

Gdyby kobiety średnio wykształcone, istotnie mogły zastąpić siły kancelaryjne, zrobiłyby już bardzo dużo, a przygotowanie ich też nie trudne, pisanie na maszynie, manipulacje kancelaryjne, to najzupełniej wystarczy przy pewnem wykształceniu i wrodzonej inteligencji. Naturalnie już pociągnąć by tu trzeba inną sferę kobiet, niż do służby wartowniczej.

W tym dziale, równie ważną rzeczą jest moralna wartość danej jednostki. Pisma tajne i t. p. często przechodzą przez ręce osób pracujących w kancelarji. Taka kobieca kadra kancelaryjna musiałaby stanowić pewnego rodzaju selekcyjny korpus, któremu możnaby zupełnie zaufać.



Generał Sosnkowski.

SŁUŻBA ŁĄCZNOŚCI I WYWIADOWCZA

Służby takie, jak łączność, telegrafistki, radjotelegrafistki i t. p., czy też służbę wywiadowczą traktować należy już zupełnie indywidualnie.

SŁUŻBA SANITARNA

O służbie sanitarnej, do której większość kobiet ma wrodzony pociąg i zdolności, mówić nie będę, tej nikt nie kwestjonuje.

W pierwszych dniach listopada ukaże się w opracowaniu referenta sportowego Komendy Głównej ob. **KURLETY**

Program Zawodów Sportowych O Mistrzostwo Związku na rok 1928.

BROŃ DŁUGA

A jak p. Generał zapatruje się na potrzebę ściśle wojskowego przygotowania kobiet, na strzelanie z broni długiej przedewszystkiem — rzucam już śmiało zapytanie na temat tego tak drażliwego dziś dla nas zagadnienia, myślą ulatując do ob. Muszkieta i jego Markietanek.

„Kobiety mają mojem zdaniem duże zdolności do strzelania i lubią strzelać"—tu p. Generał dodaje z uśmiechem zadowolenia — „choćby żona moja, bije mnie w strzelaniu z karabinu i lubi bardzo ten sport .

Zgadzam się, że ze względów oszczędnościowych naukę strzelania przeprowadzać trzeba w organizacjach p. w. na broni małokalibrowej i na konusach, jednak strzelanie ostre też być powinno.

Dla oddziałów wartowniczych karabin jest wszystkiem, a ponieważ nie chodzi tu o umiejętność celnego strzelania, tylko o obchodzenie się z bronią i ewentualny wystrzał na odległość kilkunastu kroków, więc nie trzeba uczyć strzelania bardzo dokładnego i na daleki dystans, nauka taka nie potrzebuje trwać długo, a tem samem nie będzie bardzo kosztowna".

OBRONA PRZECIWGAZOWA I PRZECIWLOTNICZA

Przechodząc do pracy kobiet w Związku Strzeleckim p. Generał uważa, że bardzo doniosłe zadanie spełniłyby strzelczynie, zapoznając jaknajszersze masy, do których właśnie Związek ma dostęp, z obroną przeciwgazową i przeciwlotniczą.

Właśnie kobiety, zostając podczas walk same po wsiach i miasteczkach, powinny umieć każdej chwili zorganizować bierną obronę przeciwgazową, robić alarmy, używać masek, sporządzać schrony i ratować zagazowanych.

Z obawy o życie najbliższych będą one doskonałemi instruktorkami przeciwgazowemi, jeśli tylko Związek nauczy je, czem grozi walka chemiczna i jak się zachować w razie ataku gazowego".

Dziękując serdecznie za tak wyczerpujące wypowiedzenie się, wychodzę ciesząc się, że tak szerokie pole do działania zakreśla nam twórca Legji Kobiecej i postanawiam sobie gorąco, że strzelczynie muszą się okazać godnemi położonego przez Generała w kobietach polskich zaufania.

I Sz.

Pomówmy o sprawach organizacyjnych

O uprawnieniach komendantów i o roli ich w organizacji.

(Dokończenie).

Jakie uprawnienia ma Komendant Główny?

Według tego samego § 93 Komendant Główny „wyznacza komendantów okręgów, obwodów i oddziałów". W tym samym artykule czytamy dalej: „Komendant Główny, komendanci okręgowi, obwodowi i oddziałowi są członkami zarządów: Głównego, okręgowych, obwodowych i oddziałowych". Dalszy ustęp tego artykułu ograniczający prawo głosu komendantów do spraw wojskowych, został zniesiony na walnym zjeździe delegatów Związku w roku 1924.

Jaką tedy rolę powinni odgrywać komendanci Związku Strzeleckiego w organizacji i jak ich należy traktować?

Otóż, ponieważ Komendant Główny jest wybieralnym członkiem Zarządu Głównego i piastuje ten urząd jednocześnie na zasadzie porozumienia z M. S. Wojsk, jest on zatem mężem zaufania obu tych instytucyj, które część swojej władzy przelewając na Komendanta Głównego czynią go również wyłącznie odpowiedzialnym nietylko za prace mu powierzone, lecz również i za personel komendancki, który on wyznacza i mianuje.

Tym sposobem komendanci są „mężami zaufania" Komendanta Głównego, a tem samem *MĘŻAMI ZAUFANIA* Zarządu Głównego.

Stan zaufania trwa tak długo, jak długo Zarząd Główny ma zaufanie do Komendanta Głównego. Rola więc komendantów w zarządach wszystkich szczebli organizacyjnych jest całkiem jasna. Zarząd danego szczebla organizacyjnego działający na zasadzie zaufania swoich wyborców uzupełniony jest „mężem zaufania" Zarządu Głównego. Ponieważ zaś Zarząd Główny działa na zasadzie również zaufania tychże samych wyborców, jego delegat, jego „mąż zaufania" również winien się cieszyć zaufaniem innych członków zarządu, oraz ich wyborców.

Inna sprawa, gdy takiego zaufania dla komendanta na danym szczeblu organizacyjnym niema. — Powody, wytwarzające taki stan rzeczy, znajdują rozstrzygnięcie w uchwale Zarządu Głównego, który po rozpatrzeniu sprawy decyduje: danego komendanta usunąć, jeśli zawinił, lub zarząd danego szczebla organizacyjnego zawiesić w prawach urzędowania, jeśli zarząd ten ujawniał działalność niezgodną ze statutem.

Cała więc sztuka współpracy polega na wzajemnem zaufaniu, na harmonji pracy, a przedewszystkiem na dobrze zrozumiałym interesie organizacyjnym, któremu muszą podlegać wszelkie indywidualne i osobiste ambicje zarówno komendanta, jak i innych członków zarządu.

Oczywiście, że ogromną rolę, uzgadniającą wzajemną współpracę, ułatwiłyby odnośne regulaminy wewnętrzne, regulujące precyzyjnie wzajemne uprawnienia poszczególnych członków zarządów. Regulaminów takich dotychczas niema, względnie te które są, poszły w zapomnienie, jako niezgodne z postępem życia organizacyjnego. Tem niemniej regulaminy takie są obecnie w opracowaniu, ponieważ mamy dość znaczne poprawki w statucie, które zaczną wkrótce obowiązywać. Wtedy będą również na czasie i regulaminy.

W tej chwili jednakże życie ustaliło zwyczajowo już pewne „paragrafy" przyszłego regulaminu, któremi winniśmy się bezwarunkowo w naszej akcji wewnętrznej posiłkować.

„Paragrafy" te można ustalić w formie postulatów regulujących wzajemną współpracę członków zarządów, szczególnie zaś stosunek komendantów do pozostałych członków zarządu; brzmiałyby one, jak następuje:

1) Komendant jest bezwzględnie równoprawnym członkiem zarządu danego szczebla organizacyjnego.

2) Każdego komendanta obowiązują prawomocne uchwały danego zarządu, o ile nie stoją w sprzeczności z otrzymanymi rozkazami od władzy wyższej, t. j. od Komendanta Głównego (drogą służbową), ponieważ rozkaz Komendanta Głównego, traktować należy, jako wydany na mocy uchwały Wydziału Wykonawczego Zarządu Głównego, a więc emanacji najwyższej władzy wykonawczej Związku.

3) Wszelkie sprawy natury pieniężnej, o ile są załatwiane przez komendanta, podlegają bezwzględnej kontroli zarządu danego szczebla organizacyjnego, nie mówiąc już o kontroli organów wyższych.

W tej kwestji o ile zarząd danej organizacji niema zaufania do swojego komendanta, komendant musi się ze swego stanowiska usunąć, lub musi być usunięty przez wyższe władze organizacyjne. Dotyczy to zresztą każdego członka zarządu, jak również każdego członka organizacji.

W sprawach tych, t. j. w sprawach pieniężnych, nie może być nigdy żadnego „ale"... Wszelkie podejrzenia muszą być natychmiast wyjaśnione. Kto podejrzenia wyjaśnić nie chce, musi ustąpić, chociażby był zupełnie niewinnym.

Czystość rąk w sprawach finansowych jest kardynalnym warunkiem czystości całej organizacji. O czystość tę musi dbać w pierwszym rzędzie każdy zarząd, a następnie każdy członek organizacji.

4) Zawiesić komendanta w urzędowaniu może tylko komendant wyższej jednostki organizacyjnej, nigdy zarząd. W razie sporów w takiej sprawie między danym komendantem i pozostałymi członkami zarządu rozstrzyga Komendant Główny.

5) Odwrotnie, żaden komendant do Komendanta Głównego włącznie, niema prawa zawiesić żadnego członka zarządu, z wyjątkiem momentu, kiedy działa na zasadzie *pisemnej* delegacji Wydziału Wykonawczego Zarządu Głównego, podpisanej przez dwuch członków tegoż Wydziału. Zresztą na zasadzie tego rodzaju pełnomocnictw zawieszenia może dokonać każdy członek organizacji.

6) Komendanci mogą zawieszać bezpośrednio albo pośrednio (to znaczy przez swoich podkomendnych) każdego członka organizacji — *ćwiczącego*, w jego prawach linjowych, t. j. „prawach ćwiczących". Wydalić, lub wykreślić członka może tylko zarząd oddziału na mocy własnej uchwały lub na żądanie zarządu wyższego szczebla organizacyjnego.

7) Tak samo komendanci nie mogą ani udzielić pochwał, ani również nagan żadnym zarządom, ani też żadnym pojedynczym członkom zarządów. Kompetencja w tej dzie-

dzinie może się ograniczyć jedynie do *podziękowania.*

8) We wszelkich wystąpieniach nazewnątrz organizację reprezentuje zawsze zarząd przez prezesa. Tam, gdzie występuje oddział w szyku wojskowym, dzierży komendę komendant. Kurtuazja jednakże wymaga, aby jeśli na wystąpieniach wojskowych danej jednostki organizacyjnej, jest prezes lub kilku innych członków zarządu, komendant tego samego szczebla organizacyjnego oddawał pierwsze miejsce prezesowi, względnie członkom zarządu, o ile nie jest obecnym komendant lub inny członek wyższego szczebla organizacyjnego.

9) Na posiedzeniach zarządów, jednym z punktów porządku dziennego musi być punkt: „sprawozdanie komendanta". W punkcie tym komendant *obowiązany* jest do złożenia przed zarządem sprawozdania ze swoich czynności i winien odpowiadać na interpelacje innych członków zarządu. Komendant niemoże mieć tajemnic przed zarządem i w pierwszym rzędzie *musi* informować o wszystkiem prezesa. Jedynie w wypadkach, w których dany komendant otrzyma rozkaz tajny z wyraźnem zastrzeżeniem Komendanta Głównego, że rozkazu tego nie powinien pokazywać nikomu (np. sprawy mobilizacyjne i inne zlecenia Sztabu Generalnego M. S. Wojsk.) ma prawo i obowiązek rozkaz taki zachować w tajemnicy. Również może zachować w tajemnicy takie rozkazy, w których otrzymuje osobiście od swego przełożonego naganę, albo jakiś inny wymiar kary.

10) Wogóle wzajemna lojalność i szacunek do piastowanej funkcji obowiązuje wzajemnie wszystkich członków zarządu. Wyrazem tego szacunku jest *solidarność* wszystkich członków zarządu o ile chodzi o utrzymanie powagi i prestiżu władzy zarówno nazewnątrz, jak i nawewnątrz organizacji.

We wszystkiem zaś musi panować *dobra wola* i jaknajdalej posunięta *bezinteresowność.*

Muszkiet.

W sprawie ośrodka wychowania fizycznego w Warszawie

Odbyła się ostatnio konferencja, na której rozpatrywano sprawy rok temu stworzonych ośrodków W. F.

Konferencja ta miała podobno decydować o ich podstawie prawno-budżetowej, a w niektórych wypadkach o ich dalszem życiu.

Dziwić się wogóle należy, że są ludzie, którzy chcieliby już zobaczyć niedorosłe pacholę na łożu śmierci. Ma to podobno odnosić się do ośrodka warszawskiego, który dosłownie mówiąc, niema gdzie się ulokować i kontynuować swej wysoce owocnej dla sfer klubowych działalności.

Nie wolno ani na chwilę zastanawiać się, czy takie ośrodki są potrzebne, czy nie. Bezwzględnie jest ich za mało, całe państwo powinno się niedługo pokryć siecią licznych ośrodków, budzących życie sportowe i stawiających go odrazu na odpowiednim poziomie naukowo-praktycznym.

Tylko ten, kto nie widział rzesz garnącej się do ośrodków młodzieży, może myśleć o ich zbyteczności. Nie można wysuwać mylnych wniosków i opierać ich na odosobnionym fakcie ośrodka warszawskiego, który zajmował się jedynie już zorganizowanymi klubami, a zapomniał o najbardziej potrzebujących, o szerokich masach pracujących na przedmieściach o które nikt, lub mało kto się troszczy.

Ośrodek wielkiego miasta musi być oparty na jaknajdalej idącej decentralizacji. Ktoś mieszkający na Woli czy Grochowie, chętnie poświęciłby godzinę na codzienne wieczorne ćwiczenia cielesne — nie może jednak tracić na to trzech godzin. Tu stare przysłowie „czas to pieniądz", dzisiaj dziesięciokrotnej nabrało wartości. To też wszelkie instytucje zajmujące się krzewieniem sportu wśród szerokich mas powinny zrozumieć, że nie nos dla tabakiery a tabakiera dla nosa istnieje i tak rozumując zejść całkiem nisko do suteryn, do tych, którzy najbardziej potrzebują ruchu, powietrza i słońca.

Nie dziwię się też, że podobno kierownik ośrodka warszawskiego jest do pracy mocno zniechęcony i uprzedzony. Dola jego po zabraniu mu jedynego możliwego lokalu ośrodka na bibljotekę wojskową jest strasznie ciężka. Trzeba teraz bardzo silnej ręki, dużej energji, kilku odpowiedzialnych oficerów instruktorów, którym możnaby powierzyć prowadzenie W. F. w pewnych na rejony podzielonych dzielnicach.

A lokale? Małe ośrodki dzielnicowe mogą pracować tylko w salach szkolnych. Sale te, a znam je prawie wszystkie — za wyjątkiem kilku nie nadają się do poważnie postawionej roboty. Lokal szkolny nie posiada nigdy pełnowartościowej sali gimnastycznej, jaką posiadać powinien ośrodek wielkomiejski. Pozatem, nawet przy najlepszych chęciach dyrekcji szkoły, o które — mój Boże — nie zawsze można dyrekcję posądzać, częste będą przerwy w ćwiczeniach z powodu różnych przedstawień, świąt i imienin, wieczorków jak to zwykle w szkołach bywa — nie leżące na wytycznej linji pracy danego ośrodka.

To też Warszawa pod tym względem jest ubolewania godna. Nie posiadamy w stolicy dosłownie ani jednej porządnie urządzonej wielkiej sali gimnastycznej. O przepraszam, pomyliłem się. Ma ją przecież państwowe gimnazjum Batorego—ale cieszy się ono specjalnymi względami, wobec czego o pięknej sali trudno nawet marzyć. Jaka taka sala w Saskim Ogrodzie obstawiona jest już dzisiaj od godziny 8 rano do 10 wieczór. Inne sale mogłyby być tylko półśrodkami.

Co się tyczy prywatnych sal gimnastycznych, posiada piękną salę Warszawskie Tow. Wioślarskie, oraz Stołeczna Makabi, gdzie ćwiczą cały wieczór liczne zastępy nietylko dwunastoletniej młodzi, ale i poważnych siwych panów, którzy doskonale wiedzą, że pieniądze łożone na klub, stokrotnie się wrócą w zdrowiu i zdolności do pracy ich samych i młodych pokoleń. Inne sale, to klatki ,nadające się do roboty prywatnej z jednostkami, a nie masami.

Dziwić się więc należy, że w takich warunkach miljonowego miasta i stolicy nie robi się nic realnego pod względem przysporzenia sal gimnastycznych na zimę i boisk na lato — dla tych setek tysięcy obywateli, którzy przy odpowiednich warunkach rzuciliby się masowo do uprawiania sportu.

Dziwić się też należy, że ludzie kierujący sprawami wychowania fizycznego dotychczas nie wiedzą, że jedynem rozwiązaniem kwestji powszechnego uprawiania ćwiczeń cielesnych jest dostarczenie odpowiednich lokali i instruktorów.

Dlaczego więc nie zakończono przeróbki hali w parku Sobieskiego? A robota do połowy doprowadzona przez państwowy instytut W. F. utknęła w drodze! Była za droga. To czemuż zaczęto budować — i kto za to odpowiada? Czemu nie udostępni się do użytku publicznego tych licznych sal, jakie posiadają towarzystwa pseudo-sportowe,— gdzie odbywa się kartograjstwo, wystawy i dancingi. Przecież chyba dosyć silni jesteśmy, aby nie bawić się w konwenanse i sięgnąć tam gdzie należy i nie zatrzymywać się na półśrodkach. Jeżeli czekamy na wybudowanie w stolicy wielkiego, nowocześnie urządzonego instytutu W. F. i jeżeli, jak słyszałem ma on być na Bielanach, to będzie on punktem naukowym profesorów, instruktorów, słuchaczy tam zamieszkujących, a nigdy nikt chociażby nawet mógł korzystać z urządzeń uczelni, nie będzie tracił kilku godzin dla 45 minutowej lekcji sportu.

Trzeba więc koniecznie i szybko postarać się o własne, chociażby drewniane, prowizoryczne i do dwudziestu lat obliczone baraki gimnastyczne z salą gimnastyczną, z salkami do boksu i szermierki, z pryszniciami, pokojem dla instruktorów i służby, postawione w tych połaciach miasta, gdzie są najniezbędniejsze, a więc na Mokotowie, Woli, Pradze i Powiślu.

Mamy przecież w Polsce dzięki Bogu dosyć rządowych lasów, tartaków, wojskowych oddziałów technicznych, dla których przecież taka budowa, to fraszka.

Może warto się nad tem zastanowić, zanim wybudujemy Polskę murowaną.

Wierzę, że są czasy ciężkie, ale przecież nie tak bardzo, — by państwo lub miasto nie mogło tego dokonać. A przecież zdrowie obywateli też chyba jakąś dla państwa przedstawia wartość.

M. Kurleto.

NA SZLAKU MARSZOWYM.

Strzelczynie



Strzelczynie karmią strzelców.

Dzięki Bogu, że „kwestja kobieca" w Związku Strzeleckim została już dawno i pozytywnie załatwiona, to też bez obawy zabieram głos i cośniecoś o strzelczyniach z „Marszu Szlakiem Kadrówki," wspomnę.

Należy przyznać, że IV Marsz nie zastał nasze strzelczynie nieprzygotowanemi.

Cztery drużyny stanęły w karnym ordynku na starcie w Krakowie. Dwie z nich ukończyły Marsz na przestrzeni wszystkich trzech etapów, dwie zaś inne zadowoliły się dwoma i jednym etapem. Kilka strzelczyń osiągnęło indywidualnie i w bardzo dobrym czasie metę w Kielcach; wszystkie zaś wyszły z tej próby marszowej w znakomitej kondycji fizycznej i oczywiście moralnej.

Podnosimy ten wyczyn dla zadokumentowania faktu, że nasz Referat Pracy Kobiet przy Komendancie Głównym, w nowej obsadzie, z miejsca poprowadził pracę właściwą i z miejsca wyznaczył właściwą rolę wychowaniu fizycznemu w całokształcie pracy kobiet Związku.

Uważam udział w Marszu Szlakiem Kadrówki drużyn kobiecych i wyniki, jakie osiągnęły za dowód, iż przygotowanie do tego wyczynu, czyli to właściwe wychowanie, było racjonalnie prowadzone, co daje również rękojmię na przyszłość, że praca w tej dziedzinie znajduje się we właściwych rękach.

Udział więc strzelczyń w Marszu Szlakiem Kadrówki jest przesądzony raz na zawsze.

Strzelczynie zdobyły przebojem prawo udziału w Marszu Szlakiem Kadrówki!

Nie o ten dział pracy kobiet na szlaku jednakże mi chodzi.

Strzelczynie, które bohatersko stanęły na starcie i które niemniej bohatersko zniosły trudy tego marszu, zostały w niemniej sowity sposób za swoje trudy wynagrodzone.

Tak samo były entuzjastycznie przyjmowane na postojach i etapach, jak drużyny męskie. Tak samo oklaskiwano je, a nawet oklaski te były serdeczniejsze i gorętsze, niż dla drużyn męskich. Tak samo były nagrodzone żetonami, dyplomami, pochwałami i innemi oznakami sławy.

Przypuszczam, że te strzelczynie, syte sławy i zaszczytów sportowych, nie mają i nie będą miały okazji twierdzić, że były „upośledzone".

O innych tutaj strzelczyniach pragnę wspomnieć.

O tych co cicho i skromnie pracowały nad przygotowaniem doskonałej i pożywnej strawy dla zawodników i... łazików. O tych strzelczyniach pragnę mówić, które nie wzmiankowane przez nikogo, nie nagrodzone sławą, swój niemniej mozolny trud na ołtarzu wspólnego obowiązku niosły, jako sanitarjuszki i kierowniczki stacji żywnościowych na trasie i etapach.

Zacni obywatele i cne obywatelki!

Trzeba było widzieć te mrówki strzeleckie z Przemyśla i innych zaścianków, jak zakasawszy rękawy pracowały dzień cały i wieczór w kuchni, nad wygodą waszych żołądków i brzuchów. Jak potem bez snu i spoczynku, bez możności wytchnienie ruszały z jednego etapu na drugi. Nocą, koleją w natłoczonych i niewygodnych wa-



Strzelczynie poją strzelców.

gonach. A potem znowu do pracy od wczesnego ranka do północy.

A czy pamiętacie, jak wasze zmęczone gardła napełniały się orzeźwiającym płynem, jak was polewano niczem dostojne kwiaty w oranżerji, wodą źródlaną i ładowano w garść glony chleba, czy bułki z różnymi smakołykami.

Wątpię czy którykolwiek zawodnik zdawał sobie sprawę, gdzie i kto mu pomagał w drodze.

Czy przypominacie sobie, gdyście zmęczone giczały powyciągali w Kielcach w ogrodzie, a dokoła was kręciły się żwawo, nakształt dobrych duchów, jakieś postacie, które wam wszelką pomoc okazywały i wasze kaprysy nawet spełniały?

Otóż tem wszystkiem zajmowały się nasze niewiasty, nasze strzelczynie!

I oto tutaj, w tem miejscu spełniały one drugi z kolei punkt swojego programu pracy kobiet; okazały się prawdziwie pożyteczne dla organizacji, bo niosły pomoc w potrzebie swoim współtowarzyszom broni, bo wykazały, że w razie ciężkiej potrzeby wojennej potrafią one niemniej pilnie spełnić swój obowiązek, niż to uczynią strzelcy.

To też powinniśmy wszyscy bez wyjątku czcić i poważać nietylko te nasze dzielne strzelczynie, które nam w Marszu dotrzymują kroku. lecz równie, a nawet więcej i te, które cicho, bez rozgłosu, bez nagród i żetonów, niosą swój ofiarny trud w pracy pomocniczej.

Kochani moi! Gdyby właśnie nie pomoc i starania tych właśnie strzelczyń, wiele z waszych nagród i z waszej sławy musiałoby odpaść. Wyniki wasze to sprawność stacji żywnościowych, to pomoc sanitarna, opieka a szczególnie zawsze pogodny wyraz twarzy przy opatrunku, przy masażu, czy przy innej czynności.

Trud nie wydaje się zbyt uciążliwym, zmęczenie nie tak dokuczliwe, gdy się ujrzy uprzejmą i życzliwą twarz naszej dzielnej sanitarjuszki - strzelczyni...

Zważcie! Praca naszych strzelczyń dopiero co rozpoczęta, a jednak już wzięły one to samo tempo co i my...

Pamiętajcie: osobno maszerować — razem bić!

Osobno pracować, lecz wzajemnie sobie pomagać!

Równość praw, lecz i równość obowiązków!

Strzelec, który pomaga strzelczyni — pomaga sobie!

Strzelczyni, która poświęca sławę osobistą dla ułatwienia zwycięstwa strzelcowi, jest godną najwyższego szacunku, czci i chwały, ponieważ wykazuje.

ofiarność, która jest najwyższą cnotą społeczną.

Muszkiet.



Strzelczynie z Sygniówka w czasie uroczystości w Złoczowie.

Strzelczynie lwowskie z Sygniówka

Gdybyśmy zaczęli pisać coś o zaletach kobiet lwowskich, każdyby nam przerwał, „Wiemy, wiemy dobrze i dawno — Lwice!"

Powiemy więc krótko, nie wdając się w szczegóły, że wśród lwic idea strzelecka żyje i rozwija się. I to nietylko w obrębie wielkiego miasta Lwowa, ale i na odległym Sygniówku.

Oddział Strzelczyń na Sygniówku założony został w r. ubiegłym i rozwija się bardzo pomyślnie pod kierunkiem kmdtki ob. Ady Ottówny, która ukończyła kurs intendentury w Warszawie i przeszła przez obóz w Grzędzicach.

Strzelczynie z Sygniówka mają w swych dziejach ładną kartę z marszu Podhajce - Brzeżany. Do marszu na dystansie 28 km. stanęło 7 strzelczyń z tego oddziału. Były one jedynemi niewiastami na „Szlaku gen. Śmigłego-Rydza". Pierwsze miejsce, jak sobie zapewne czytelnicy przypominają, zajęta ob. Ada Ottówna w czasie 3:24:20 przed swą siostrą Olgą 3:24:25", mając w ogólnej klasyfikacji na 78 zawodników indywidualnych — 12 miejsce. Był to prawdziwy triumf. Ale i inne strzelczynie spisały się doskonale.

Ostatnio oddział z Sygniówka brał udział w uroczystościach związanych z manewrami i poświęceniem sztandaru w Złoczowie, nasza ilustracja przedstawia go właśnie w czasie pobytu w Złoczowie.

Jak dowiadujemy się oddział Sygniówka zostaje połączony z 1 lwowskim oddziałem Strzelczyń i dostanie lokal przy ul. Zielonej, co niewątpliwie przyczyni się do wzmożenia pracy strzeleckiej.

Kończąc te krótkie uwagi o strzelczyniach z Sygniówka, zdradzimy Wam Czytelnicy maleńką tajemnicę redakcyjną. Oto nasz Redaktor czuje słabość do strzelczyń z Sygniówka, gdyż w czasie Wystawy Sportowej, która odbyła się we Lwowie w czerwcu, one jedne z całego lwowskiego garnizonu strzeleckiego bardzo wzięły sobie do serca urządzany przez naszego Redaktora dział strzelecki i bardzo dzielnie mu pomagały.

Zacne dziewczyny.

ZAWODY STRZELECKIE W WARSZAWIE

Na strzelnicy Związkowej w Warszawie rozegrany został „Konkurs Otwarcia". Do zawodów zgłosiło się 35 zawodników ze Związku Strzeleckiego, W. K. S. Legji i Strzel. Kl. Sp.

Zawodnicy w strzelaniu indywidualnem podzieleni byli na trzy grupy.

W grupie pierwszej zwyciężył Rutecki 95 p. przed Wąsowiczem Zdzisławem 94 p. i Zajączkowską 90 p. (wszyscy troje W. K. S. Legja). W drugiej grupie zwyciężył Ossowski 93 p. przed Pitułajem 93 p. i Krzemińskim 90 p. (wszyscy trzej S. K. S.). W trzeciej grupie zwyciężył Koczorowski (Zw. Strzelecki) 90 p. przed Kozłosińskim 89 p. i Jurjewiczem 87 p. (dwaj ostatni z S. K. S.). Dwaj pierwsi z każdej grupy otrzymali nagrody.

W konkurencji drużynowej o nagrodę p. Jurjewicza zwyciężył Strzelecki Klub Sportowy w składzie. Ossowski, Pitułaj, Krzemiński, Lansberg i Kozłosiński 93 + 93 + 90 + 89 = 454 punkty. Drugie miejsce zdobył W. K. S. Legja 449 punktów, trzecie miejsce Związek Strzelecki 415 punktów.

Mjr. dr. Wacław Lipiński.

Pospolite ruszenie Polski zjednoczonej

Wielkiej mocy ducha i charakteru dokazał Władysław Łokietek (1306—1333), nim wreszcie osiadł na krakowskim tronie. Tułał się po świecie szukając pomocy u Węgrów, u papieża Bonifacego VII. przeciwko czeskiemu królowi, który dziedzictwo jego zagarnął, wreszcie wsparty garścią węgierskich rycerzy, powrócił do kraju. Niezrażony odmową pomocy ze strony możnych panów, oparł się na wiejskim ludzie i z jego udziałem począł rugować czeskie załogi z pomniejszych grodów. Po zajęciu Wiślicy, Pełczysk i Lelowa, los dotąd niechętny, uśmiechnął się do Łokietka. W r. 1305 umiera Wacław II, który koronując się w Gnieźnie, ogłosił się królem Polski, a wówczas, gdy część rycerstwa polskiego połączyła się z polskim wygnańcem, zajmuje Łokietek ziemię krakowską i sandomierską, poczem triumfalnie wkracza do Krakowa. W tym samym czasie syna czeskiego króla Wacława III zamordowano w Ołomuńcu, a ponieważ był to ostatni potomek panującej tam dynastji Przemyślidów — wybucha w Czechach krwawa walka domowa, w której o sprawach Polski zapomniano. To też Władysław Łokietek prawie bez oporu czeskich wojsk zajmował polskie dzielnice, które z radością witały małego księcia. Nie odrazu coprawda udało mu się połączyć wszystkie dzielnice, ale powoli zajmował jedną po drugiej, tak, że w roku 1320 mógł się już w Krakowie koronować na króla Polski. Z tą chwilą, gdy królewska korona przyozdobiła skroń Władysława Łokietka, skończył się okres Polski dzielnicowej, a nastąpił nowy, świetny okres, który wprowadził Polskę w szereg największych potęg ówczesnych w Europie.

Polska Zjednoczona.

Dzielny król Łokietek po zespoleniu dzielnic polskich w jedno państwo, nie spoczął w swym trudzie. Mimo trwającej wojny i napadów wojsk czeskich, mimo najazdów krzyżackich, na czele pospolitego ruszenia złożonego z oddziałów rodowych, z wojów na ziemi osiadłych, z wójtów i sołtysów, nietylko dzielnie bronił granic Polski, ale nieprzyjaciołom ciężkie zadawał klęski. Tak to sromotną klęskę ponieśli wówczas Krzyżacy w bitwie pod Płowcami w roku 1331, gdzie butne rycerstwo niemieckie, ciężko zbrojne i zakute w stal, uległo zupełnie w bitwie i rozgromione zostało przez dzielne chorągwie Władysława Łokietka.

Krzyżacy.

Z zakonem krzyżackim najtrudniejszą sprawę miał niestrudzony Łokietek. Mówiliśmy już o tem, jak w r. 1226 Konrad Mazowiecki, książe dzielnicowy, który w owym czasie panował nad Mazowszem chcąc uchronić się od ciągłych napadów pogańskich Prusaków, sprowadził na ziemie polskie rycerzy zakonu niemieckiego, t. zw. Krzyżaków i oddał im na chwilowe posiadanie ziemię Chełmińską i Nieszawską w tym celu, aby Krzyżacy tępiąc pogaństwo, służyli mu jednocześnie, jako ochrona przed napadami Prusaków.

Krzyżacy chętnie przyjęli zaproszenie pod wodzą swego wielkiego mistrza Henryka von Salza przybyli do ziemi Chełmińskiej i Nieszawskiej, objęli je, zaczęli gospodarzyć i urządzać się, budować zamki warowne i twierdze i czynić wyprawy na pogańskich Prusaków, Żmudzinów i Litwinów.

Sprowadzenie Krzyżaków przez Konrada Mazowieckiego było ciężkim błędem. Konrad oddał im polskie ziemie, na których Krzyżacy usadowiwszy się i mocno zorganizowawszy, zaczęli coraz butniej spoglądać na osłabioną podziałami Polskę i pod pozorem nawracania na chrześcijaństwo Prusaków i Litwinów, dokonywali coraz to innych, nowych wypraw powiększając swoje terytorja.

Rósł zakon krzyżacki w siły, tuczył się krwią podbijanej i ciemiężonej ludności, zagarniał coraz więcej ziem, nie oszczędzając nawet i Polski, w tym bowiem czasie, gdy margrabia brandeburski zajął Gdańsk, a zajęty wojną na południu, zawezwał Łokietek Krzyżaków, by ci najeźdźców wyparli — Krzyżacy miasto od brandenburczyków uwolnili, lecz sami, wyrznąwszy okrutnie wszystką ludność polską — Gdańsk zagarnęli. Sprawa oparła się o papieża, dokąd udał się Łokietek, Krzyżacy otrzymali nakaz oddania Pomorza państwu polskiemu — lecz bynajmniej nie kwapili się, by wyrok wykonać. Wybuchła wreszcie wojna z Zakonem wspomaganym przez Czechy i wtedy to aczkolwiek pod Płowcami w r. 1331 Łokietek pobił Krzyżaków na głowę — lecz ostatecznego zwycięstwa nie uzyskał. Za wdaniem się papieża zawarto narazie zawieszenie broni — a i niedługo potem umarł mężny król w 72 roku życia, a na tron krakowski wstąpił jego syn Kazimierz 1333—1370 bez oporu królem uznany.

Polska za Króla Kazimierza Wielkiego.

Zmieniło się bowiem od czasów podziałowych w Polsce bardzo wiele. Możni panowie, którzy dawniej tak dowolnie mogli zmieniać panów na tronach księstw dzielnicowych zrozumieli już, że tylko w połączeniu wszystkich dzielnic może Polska odzyskać dawną potęgę i znaczenie. Przyjęli więc Łokietkową, a teraz Kazimierzową władzę bez oporu, a i ostatni Piastowie, by ich nie zrażać ku sobie, starali się choć w części pozostawić możnych panów w dawnym ich znaczeniu i powadze. A że za Polski dzielnicowej, każdy książe miał swój dwór, więc teraz gdy osobni książęta istnieć przestali — zostawiono dworskie tytuły dawnym książęcym urzędnikom. Więc marszałkowie - wojewodowie, zostali przy swoich tytułach, prowadzić mieli odtąd wojsko ze swych dawnych dzielnic, które się teraz od nich województwami poczynają zwać, więc pozostawiono przy tytułach mieczników, chorążych, podkomorzych — którzy choć funkcji swych dawnych już nie spełniali— jednakowoż tytuł im pozostał. W ten sposób powstały województwa, w ten sposób powstały owe „urzędy ziemskie", ziem — dawniej księstw dzielnicowych, teraz już województw, w ten sposób została wewnątrz Polska zorganizowaną. Obok wojewodów, kasztelanów w grodach urzędują teraz w starostwie urzędnicy królewscy, których Kazimierz poustanawiał— i coraz większy ład zaczynał panować w kraju. Był bowiem Kazimierz „najtroskliwszym opiekunem i obrońcą dobrych i sprawiedliwych — złych zaś, rozbójników, gwałtowników i potworców srogim prześladowcą. Ktokolwiek bowiem dopuszczał się rabunku albo kradzieży, choćby to był rycerz, tego kazał ściąć, utopić, albo zamorzyć głodem".

Tak surowo, a sprawiedliwie rządząc — jak świadczą słowa Janka z Czarnkowa— coraz bardziej Kazimierz Wielki wzmacniał swe państwo.

Słusznie też „Wielkim" nazwany został ten budowniczy Polski, o którym lud mówił, że „zastał Polskę drewnianą, a zostawił murowaną". Cały wysiłek króla obrócił się teraz w tym kierunku, aby kraj swój wyniszczony długoletniemi wojnami, splądrowany napadami Czechów, Tatarów, Krzyżaków i Litwinów doprowadzić do pokojowego stanu, aby pracą i zabiegliwością podnieść potęgę Polski. Udało mu się to znakomicie. Odstąpił coprawda Czechom Śląsk za ich zrzeczenie się praw do korony polskiej, Krzyżakom, choć odebrał Kujawy i Ziemię Dobrzyńską, oddał Pomorze — ale natomiast na czele pospolitego ruszenia przyłącza do Polski Ruś Czerwoną ze Lwowem, zyskuje wielką połać Wołynia i przyłącza ziemię Chełmską. Niestrudzenie zyskuje długie lata pokoju, zakłada uniwersytet w Krakowie, wydaje zbiór praw w Statucie Wiślickim, wznosi po granicach i wewnątrz kraju murowane, obronne zamki, których 48 postawił przez czas swego panowania, wznosi miasta i wsie, jak świadczy o tym kronikarz Janko z Czarnkowa mówiąc, że „za króla tego po puszczach, lasach i wyrębach drugie tyle stanęło miasteczek i wsi, ile ich przedtem było w ziemi polskiej".

Organizacja Wojska Kazimierza Wielkiego

Również energicznie zajął się Kazimierz Wielki organizacją wojskową, uporządkowaniem i wzmocnieniem pospolitego ruszenia. W Statucie Wiślickim, pierwszym spisanym zbiorze praw, tak król reguluje służbę wojskową.

„III. Każdy rycerz, lub zwykły żołnierz ma stawać na wyprawę pod pewną, przez siebie obraną chorągwią.

CXX. Ponieważ zaś na zbrojnem rycerstwie polega honor króla i obrona całego królestwa, przeto każdy rycerz obowiązany jest do swoich dochodów i posiadanych dóbr służyć krajowi pewną ilością zbrojnych.

VII. Aby zaś ciężar, który przedewszystkiem wszystkich dotyka, między wielu rozdzielony, łatwiejszym był do zniesienia, postanawiamy, że wszyscy sołtysi obowiązani są iść z nami na każdą wyprawę".

Widząc w rycerstwie zaszczytną obronę honoru króla i państwa, Kazimierz Wielki usilnie organizuje i powiększa siłę zbrojną królestwa.

Powołuje więc przedewszystkiem wszystkich miejskich wójtów, oraz sołtysów ze wsi lokowanych na prawie niemieckiem. Wójci z miast stawać musieli na wojnę w ciężką zbroję przyobleczeni z trzema lekko zbrojnymi pachołkami, sołtysi tak samo, z tą tylko różnicą, że zamiast trzech pachołków dwuch mieć musieli lekko-zbrojnych lub jednego w ciężką zbroję okutego. W ten sposób powiększył król bardzo silnie pospolite ruszenie, w którem obok rycerstwa, obok wojów osiadłych na ziemi, stawali również wójci i sołtysi. Poza tem wzmacnia obronność kraju w inny sposób. Budując po grodach warowne zamki, zaopatruje je w

oręż, w machiny oblężnicze, bombardy, w każdym grodzie osadzał bądź kasztelanów, bądź starostów, którzy gród swojej opiece oddany bronić musieli w razie wojny, bronić przed najazdem wrogów.

Z tak przygotowaną siłą zbrojną podejmuje król Kazimierz wyprawę wojenną na Ruś Halicką, przeciwko zbuntowanym bojarom ruskim, którzy zamordowali swego księcia Bolesława Jerzego, spokrewnionego z królem polskim. W dwu wyprawach przeciwko Litwinom i Tatarom, zajmuje całą Ruś Halicką wraz ze Lwowem i wciela ją do swego państwa.

Pospolite ruszenie.

Ogłaszał Kazimierz wyprawę wojenną dawnym zwyczajem przez „wici". Tylko teraz przy nierównie większej ilości grodów, pospolite ruszenie sprawniej i szybciej stawało na wyznaczony punkt zborny. Rozsyłano gońców po ważniejszych grodach, zawiadamiając wojewodów i kasztelanów, a ci natychmiast przez swoich gońców rozsyłali „wici". Goniec pędem przejeżdżał od wsi do wsi, rzucał wieść rycerstwu, wójtom i sołtysom, bito w dzwony kościelne, a wieczorami palono wielkie na wzgórzach ogniska.

Zbierało się wówczas wojsko. Rycerz uzbrajał się w ciężką zbroję, kładł na głowę hełm, na piersi wdziewał pancerz, nogi okrywał szalą, ciężki obosieczny miecz i tarczę zdejmował ze ściany, wyprowadzał rosłego konia i wziąwszy długą kopję, łuki ze strzałami, berdysz lub obuch żelazny — ruszał do najbliższego grodu, a za nim poczet jego sług pachołków lekko lub ciężko zbrojnych, kilku lub kilkunastu, zależnie od zamożności rycerza. Tak samo ściągali wójci i sołtysi z miast i wsi, każdy z pocztem 3—2 pachołków i wszyscy zbierali się w grodzie, gdzie oddawali się pod rozkazy kasztelana, czy starosty. Sprawdzano tam, czy wszyscy rycerze się stawili. Jeden sąsiad świadczył za drugiego, a musieli być wszyscy, bo nie stawienie się na wojnę pospolitego ruszenia „gardłem" wówczas karano, a majątek cały na rzecz króla konfiskowano.

W grodzie zbierali się rycerze, chorągwie rodowe według związków krwi, zaś wójci i sołtysi w chorągwie ziemskie i cały ten ciężką stalą okryty zbrojny orszak ruszał pod wodzą kasztelana do znaczniejszego grodu, gdzie czekał na hufce wojewoda, który je prowadził już wprost na miejsce zborne, przez króla wyznaczone.

Stamtąd dopiero król prowadził pospolite ruszenie na wojnę.

ŚWIATŁA I CIENIE.

WÓDA NA SZLAKU

Zapewne odkąd ludzie maszerują, odtąd istnieje wśród „fachowców" spór: pić, czy nie pić? Naturalnie — wodę i naturalnie — w czasie marszu.

Pic, czy nie pić?

Są ludzie, którzy się chwalą, że nigdy wody w marszu nie pili, są też inni, którzy się chwalą, że nigdy im woda w marszu nie zaszkodziła, chociaż piją tyle jej, ile dusza zapragnie.

Zwolennicy wody w użyciu „wewnętrznem" twierdzą, że ciało w ruchu musi się pocić, a pijąc ułatwiamy to pocenie.

Przeciwnicy picia, w Ameryce nazwano by ich „suchymi", nie bez słuszności zwracają uwagę na to, że woda ogromnie obciąża żołądek i w żadnym razie nie może w marszu pomóc. Zaszkodzić — tak.

Wasz Redaktor, którego przebyty szlak marszowy sięga w tysiące kilometrów, w czasie marszu wody boi się jak... ognia. Sam nie pije i innym pić nie daje.

*Tego samego zdania są drużynowi zwycięskich na Szlaku Kadrówki zespołów. System widocznie dobry, skoro na kieleckiej szosie tryumfują drużyny „prohibicjonistów" *).*

Zato drużyny te nie gardzą wodą w użyciu zewnętrznem i do płukania ust.

Trzeba było widzieć, jak 42 pp. lub 5 p. p. leg., albo Krasnystaw przy lada okazji chlastał się wodą w twarz! Prysznic— owszem. Niechby jednak kto próbował pić! Drużynowy zawsze potrafił znaleźć argument dostatecznie przekonywujący, albo i dostatecznie... twardy.

Widząc jak strzelczynie lały wodę z kubków prosto w twarz różnym wiarusom, myślał sobie postronny obserwator, jakby to też zareagował taki sierżant, gdy by mu w domu żona chlupnęła w twarz kubek zimnej wody! Ale na Szlaku nietylko uchodzi to, lecz nawet — jest pożądane.

Na naszej ilustracji widzimy jak jeden z uczestników zespołu Oficerskiej Szkoły Piechoty aplikuje swemu koledze porcję zimnej wody na kark. Mądra kuracja na zmęczenie. Cóż za boski chłodek opanowuje znużone i spieczone ciało!

Na Szlaku napewno praktyczniej jest maszerować z mokrą... głową, niż — żołądkiem. *Sb.*

**) Prohibicjonista — nie pijący.*



Porcja wody na kark.

POŚWIĘCENIE SZTANDARU W WODZISŁAWIU

Położony na Szlaku Kadrówki Wodzisław, będzie teraz występować pod własnym strzeleckim sztandarem, który mu ofiarowało miejscowe społeczeństwo.

W dniu 9 października odbyło się poświęcenie tego sztandaru, które zgromadziło elitę miejscowego społeczeństwa i nosiło wysoce uroczysty charakter.

Z Kielc przyjechał zwycięski wódz z pod Złoczowa, Komendant Okręgu Ferencowicz oraz ob. Obrępalska, która przywiozła ze sobą strzelczynie.

Rozpoczęto uroczystość o godz. 9 rano, wysłuchaniem Mszy świętej, poczem nastąpiło poświęcenie sztandaru, wbijanie gwoździ w drzewce oraz defilada oddziałów Związku Strzeleckiego i miejscowej straży pożarnej.

Po południu odbyły się popisy sportowe w rzutach, któremi kierowała ob. Obrępalska. Wyniki wobec niedostatecznego treningu w tej dziedzinie sportu wypadły słabo . Uczestniczyło 6 strzelczyń i 16 strzelców, przyczem osiągnięto następujące wyniki: *strzelczynie rzut dyskiem* Stradowska 14 mtr., *rzut oszczepem* Zychowiczówna 17,80 mtr., *pchnięcie kulą* Zychowiczówna 6.28 mtr., *strzelcy rzut dyskiem* Metryka 23,90 mtr., *rzut oszczepem* Metryka 34,95 mtr., *pchnięcie kulą* Metryka 7,30 mtr.

NOCNE ĆWICZENIA W LUBARTOWIE

Związek Strzelecki wykazuje na terenie powiatu lubartowskiego stały rozwój. Wciąż słyszy się o powstawaniu nowych oddziałów strzeleckich, i podnoszeniu poziomu wyrobienia organizacyjnego wśród już istniejących.

Idee Związku znajdują zrozumienie nietylko wśród miejscowej ludności, ale władz i instytucyj społecznych, które ustosunkowały się do strzelców w nader życzliwy sposób. Strzelcy również nie zaniedbują żadnej sposobności nawiązania ściślejszego kontaktu z ogółem, biorąc czynny udział w każdym objawie życia społecznego.

Czy to w czasie Tygodnia Lotniczego podczas którego pracowali czynnie w Lubartowie i Czemierkach, czy też podczas zbiorowej uroczystości np. poświęcenia kamienia węgielnego pod budowę szkoły powszechnej w Niemcach, wszędzie widać strzelców.

Ostatnio, z dnia 8 na 9 października 6 oddziałów Związku, w sile 210 ludzi, odbyły ćwiczenia nocne, celem wykazania zdobytej sprawności bojowej.

Oddziały podzielono na dwie kompanje, w których jedna miała za zadanie rozpocząć akcję zaczepną od strony wsi Stojka i zdobycie Czemiernik, druga — bronić Czemiernik i unicestwić działanie zaczepne „nieprzyjaciela".

Marsz zbliżenia, przedsięwzięty przez kompanję nacierającą wypadł b. dobrze. 28 kilometrowa przestrzeń z Lubartowa do Czemiernik została przebyta w ciągu 4 godzin. Walka o Czemierniki, która rozegrała się około godz. 4-ej nad ranem, wykazała wytrwałość i trafność posunięć taktycznych obu stron. W wyniku natarcia Czemierniki zostały „zdobyte".

Po ukończeniu ćwiczeń i zbiórce przed kościołem w Czemiernikach, strzelcy udali się na krótki i zasłużony odpoczynek, by o godz. 10-ej pójść na nabożeństwo, a po niem wziąć udział w defiladzie, do której akces zgłosiła orkiestra strażacka, poprzedzająca oddziały strzeleckie. Następnie Strzelcy wysłuchali odczytu, wygłoszonego w Domu Ludowym przez referenta kult.-ośw. i wieczorem, w tymże Domu bawili się ochoczo na zabawie tanecznej.

Cel ćwiczeń — wykazanie zdolności bojowych, wytrzymałości i zahartowania, wypadł zadawalniająco. Strzelcy trzymali się dziarsko nietylko w akcji bojowej, ale również mimo niewyspania i zmęczenia na defiladzie i... zabawie.

Ogólnopolskie zawody strzeleckie

W dniach 4, 5 i 6 listopada na strzelnicy Związku Strzeleckiego w Warszawie odbędą się, organizowane przez Zw. Strzelecki, Zw. Dziennikarzy i Publicystów Sportowych i sekcję strzelecką W. K. S. Legja Ogólnopolskie Zawody Strzeleckie z broni krótkiej, małokalibrowej i myśliwskiej.

W dziale broni krótkiej program obejmuje:

Zawody przedolimpijskie z broni dowolnej o nagrodę Ministra Spr. Wewn. Gen. Sławoj - Składkowskiego. Odległość 25 m., 3 serje po 6 strzałów do 6-ciu figur stojących, ukazujących się równocześnie na przeciąg 8 sekund.

O mistrzostwo m. st. Warszawy z pistoletów w dwuch klasach o nagrodę Komendanta m. st. Warszawy Gen. Rożena. Broń dowolna, odległość 50 m., tarcza 50 cm., pole czarne 20 cm., 6 seryj po 10 strzałów zaliczonych i 10-strzałowa serja próbna.

O nagrodę wędrowną im. ś. p. Majora Inż. Nusbauma. Broń dowolna, odległość 50 mtr., tarcza jak wyżej 4 serje po 10 strzałów, serja próbna 8-strzałową.

O nagrodę Prezesa Banku Gospodarstwa Krajowego Gen. D-ra Romana Góreckiego. Broń dowolna, odległość 50 mtr., tarcza jak wyżej, 3 serje po 10 strzałów bez próbnych, czas serji 30 sek.

Strzelania z broni małokalibrowej składają się z następujących konkurencyj:

0 Mistrzostwo m. st. Warszawy dla pań w dwuch klasach. Odległość 50 mtr., tarcza 50 cm., pole czarne 20 cm., 2 serje po 10 strzałów i 4 strzały próbne.

Strzelanie do sylwetek o nagrodę Kom. Rządu m. st. Warszawy. Broń repetierowa, odległość 25 mtr., tarcza 5 sylwetek ukazujących się równocześnie na przeciąg 30 sekund, 3 serje po 5 strzałów

O nagrodę Komendy Głównej Związku Strzeleckiego w 3-ch kl. Odległość 50 mtr., tarcza jak w 1 strzelaniu, 4 serje po 10 sztrzałów i próbna serja 10 strz.

O nagrodę Komendanta Głównego Pol. Państwowej Płk. Jagrym-Maleszewskiego. Z wyłączeniem broni automatycznej, odległość 36 mtr., tarcza wzoru międzynarodowego 36 cm. z polem czarnem 14,4 cm., 3 serje po 10 strzałów i 6 strzałów próbnych, czas serji 90 sek.

O nagrodę Dyr. Państw. Urzędu W. F. i P. W. Płk. J. Ulrycha.

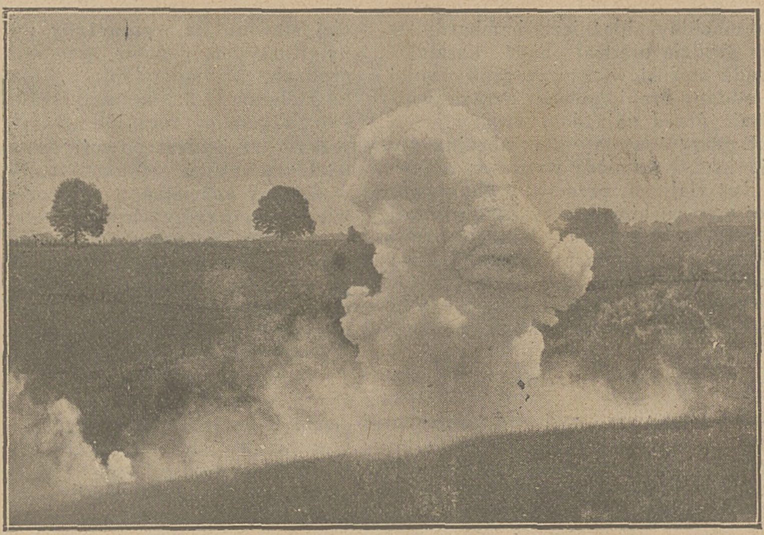
Dystans 100 mtr. Tarcza 80 cm., pole czarne 40 cm. 3 serje po 10 strzałów z 3 pozycji: stojącej, klęczącej i leżącej— 6 strzałów próbnych.

O nagrodę pana Wicepremjera D-ra K. Bartla. Odległość 100 mtr., użycie grzybka względnie zgrubienia łoża osady ponad 8 cm. niedopuszczalne, tarcza 80 cm., pole czarne 40 cm., 4 serje po 10 strzałów, próbna serja 8 strzałów.

Wreszcie w strzelaniu myśliwskiem rozegrane będą dwie nagrody.

O nagrodę pana Min. W. R. i O. P. Dobruckiego. Broń długa dowolna cal. 22, odległość 50 kroków, tarcza zając przebiegający przestrzeń 10 m. w czasie około 3 sekund, 5 seryj o dowolnej ilości strzałów, obliczenie punktów według ilości trafionych strzałów i ich skuteczności.

Strzelanie do rzutków o mistrzostwo m. st. Warszawy. Broń śrutowa dwu lub więcej strzałowa o cal. nie większym jak 12. Odległość 15 mtr., postawa stająca bez podparcia, 5 seryj po 10 krążków.



Gaz!

Lotnictwo w wojnie gazowej

Lotnictwo w wojnie przyszłej odegra decydującą rolę. Samoloty zaopatrzone w duży zapas bomb gazowych, zaatakują miasta nieprzyjacielskie, zatruwając ludność cywilną. Aby uniknąć niebezpieczeństwa, należy dokładnie poznać jego istotę.

Lotnictwo wojenne dzieli się na wywiadowcze, niszczycielskie i myśliwskie.

Eskadry wywiadowcze, jak wskazuje ich nazwa, służą do robienia wywiadów dalekich i bliskich, a także do fotografowania potrzebnych terenów i objektów oraz do utrzymywania łączności.

Lotnictwo niszczycielskie służy do bombardowania i niszczenia objektów nieprzyjacielskich.

Lotnictwo myśliwskie ma za zadanie zwalczać eskadry nieprzyjacielskich niszczycieli, a ponadto zwinne, przystosowane do boju powietrznego, *pościgowce*, eskortują swoje ciężkie, źle uzbrojone i trudno zwrotne *bombowce*, broniąc je przed atakami myśliwskich eskadr nieprzyjacielskich.

Stan lotnictwa współczesnego da się określić w kilku liczbach. Szybkość lotu na godzinę przekroczyła 500 klm., lot bez lądowania może trwać przeszło 50 godzin, wysokość wzlotu osiągnięto ponad 12 klm. a obładowanie samolotu może wynosić 36 tys. klgr. Są to naturalnie liczby rekordowe ,do których daleko większości samolotów, jednak przeciętny bombowiec lecąc z szybkością około 200 klm. na godzinę, może nie lądować w ciągu kilkunastu godzin i wznosząc się na wysokość 5 — 6 klm., zabierać do 10 tys. klgr. bomb.

Bomby lotnicze osiągnęły potworne rozmiary, gdyż ważą po 2, 3 i 4 tysiące klgr., te dwie ostatnie są nowinkami, bomba zaś wagi 2 tonn znana była już w 1918 r., jej waga własna wynosi 1000 klgr. i tyleż można umieścić w niej gazu.

Łatwo sobie wyobrazić jak rozpocznie się przyszła wojna. W parę godzin po jej wypowiedzeniu, samoloty nieprzyjacielskie zaczną bombardowanie większych miast nieprzyjacielskich i wszelkich objektów wojskowych ,zabijając przytem i zatruwając bezbronną ludność cywilną. Dla dokonania takiego zbiorowego mordu nie potrzeba będzie wielu samolotów, gdyż dla wytrucia Warszawy wystarczy 8000 klgr. gazu, czyli napad może być uskuteczniony przez 2 lub 3 bombowce.

Lotnictwo oprócz bomb gazowych może używać też kruszących dla niszczenia mostów, koleji i t. p. oraz zapalających, dla wywołania pożarów składów, prochowni i innych objektów wojskowych.

Bomby gazowe będą niewątpliwie ładowane gazami stałemi jak Iperyt, czy Luizyt, dla zakażenia miast na czas dłuższy i tem pewniejszego wytrucia ich mieszkańców. Jest to największe niebezpieczeństwo, grożące ludności cywilnej. O sposobach obrony przed niem, będę mówił w następnych artykułach.

W. Wiszniewski.

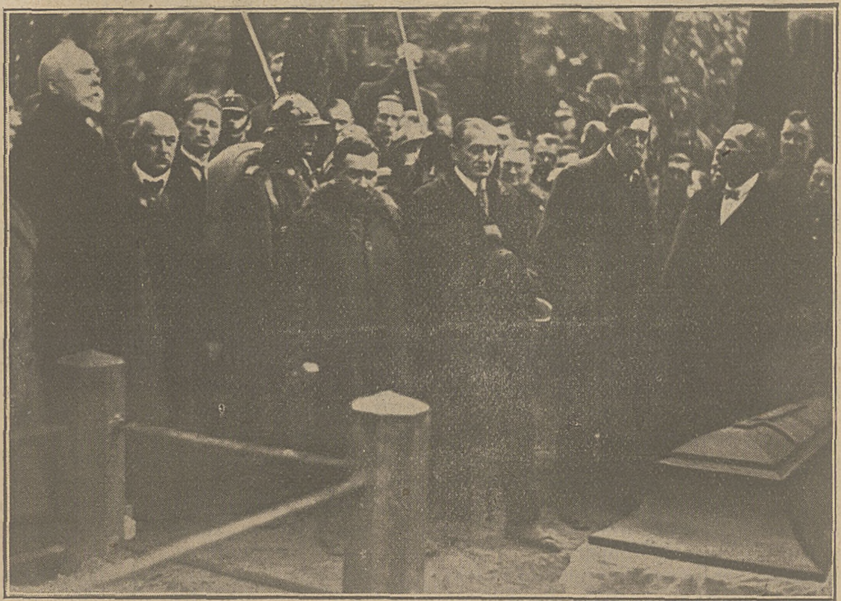


Nad grobem ś. p. Gustawa Daniłowskiego

W dniu 21 b. m. piśmiennictwo polskie utraciło jednego z najwybitniejszych z pośród żyjących swych przedstawicieli ś. p. Gustawa Daniłowskiego. Stratę poniosła nietylko literatura, gdyż impulsywność ś. p. Daniłowskiego objęła dużo większy zakres. Należąc do tych, którzy oddają się na usługi Ojczyzny całkowicie był nietylko powieściopisarzem, poetą Niepodległości, ale i działaczem społecznym, jednym z pionierów Zw. Strzeleckiego, żołnierzem I Brygady i publicystą gorliwie stojącym w obronie mas chłopskich i robotniczych, w obronie praw człowieka.

szych lat niepohamowany pęd zdobycia dla Polski niepodległości kierował wszystkie działania jego, całą energję ku jednemu celowi, aby Niepodległość tę jaknajrychlej osiągnąć. Rewolucja rosyjska w 1905 r. później organizowanie związków strzeleckich w Galicji — oto kolejne etapy jego działalności".

Z kolei przemówił prezes honorowy Zw. Strzeleckiego, Wacław Sieroszewski żegnając pięknem przemówieniem zmarłego, który należał do znikającego już pokolenia wychowywanego pod wodzą Józefa Piłsudskiego. Mowę swą zakończył: „Umarł szczęśliwy, czując,



Prezes honorowy Zw. Strz. W. Sieroszewski przemawia nad grobem.

Pogrzeb Jego najlepiej ujawnił szeroki zakres działania, zgromadził bowiem wszystkich przedstawicieli społeczeństwa od mistrzów słowa literatury naszej począwszy, przedstawicieli Rządu i wojskowości, Związku Legjonistów i Strzeleckiego, szkół i licznych organizacyj robotniczych. Wszystkich — wśród których działał potęgą słowa i czynem. Trumnę poprzedzała kompanja honorowa 36 p. p. z orkiestrą i sztandarem, prowadzona przez d-cę konduktu kpt. Lewińskiego, horonowa kompanja Zw. Strzeleckiego ze sztandarem i delegacje z wieńcami.

Pierwszy olbrzymi wieniec, niesiony przez kilku żołnierzy zawierał napis: — „Gustawowi Daniłowskiemu — Józef Piłsudski". Za nim szły dalsze: Zw. Literatów, Strzeleckiego, Legjonistów, Centralnego Kom. Wykonawczego P. P. S., Partji Pracy i innych. Długi sznur zamykał ostatni tuż przed trumną niesiony wspaniały wieniec od p. Prezydentowej Mościckiej.

Za trumną obok najbliższej rodziny szli przedstawiciele Rządu, generalicji, literatury i piśmiennictwa, samorządu stowarzyszeń społecznych, prasy, Zw. Strzeleckego i Legjonistów etc. Dalej orkiestra pracowników gazowni, las sztandarów robotniczych, wreszcie delegacje i oddziały strzeleckie, zamykające kondukt.

Na cmentarzu powązkowskim pierwszy przemówił minister W. R. i O. P. p. Dobrucki, składając bojownikowi wolności hołd w słowach: „Od najmłod-

że był jednym z tych złomów, które historja podtoczyła pod fundamenty Niepodległości Ojczyzny i wierząc, że Naród wybuduje na gruntownym fundamencie Świątynię Człowieństwa!"

Następnie przemawiali. Medard Downarowicz imieniem P. P. S. prezes rady miejskiej pos. Jaworowski, przedstawiciel Zw. Legjonistów, ob. Tytus Czak, w imieniu Zw. Strzeleckiego, poczem ks. kanonik Kalinowski odprawił modły, oddziały odprezentowały broń, pochyliły się sztandary.

Na trumnę zaczęły spadać z głuchym łoskotem pierwsze grudki ziemi.

ODPOWIEDZI REDAKCJI

Ob. Chlebek. Pinczów. Korespondencję drukujemy. Dziękujemy. Wysłaliśmy list.

Ob. Frank. Wilno. Materjał dobry. Pożądane byłyby ostre zdjęcia, możliwie coś w ruchu. Legitymację zrobimy, prosimy o waszą fotografję. Resztę spraw załatwimy przy osobistem zobaczeniu.

Ob. Wierzbowski. Szczekociny. Prosimy o stałe nadsyłanie korespondencji. Zwracamy uwagę na konkurs.

Ob. Kąkol. Józefówka. Polecliśmy, by Administracja wysyłała Wam „Strzelca". Wzamian prosimy o korespondencje.

Ob. A. Kubicka. Janowiec Wlkp. — Szczegółowych informacji udzieli pocztą Referat Sportowy Komendy Głównej.

ĆWICZENIA STRZELECKIE W PIŃCZOWIE

16 października r. b., odbyły się w Pinczowie ćwiczenia polowe Związku Strzeleckiego ułożone i przeprowadzone przez komendanta Włosińskiego i kpt. Zjawina, oddziałami dowodzili sierżanci Potocki i Węgrzyn. Ćwiczenia obejmowały atak i kontratak, uczestniczyło w nich 167 strzelców.

Po żołnierskim obiedzie z kuchni polowej 2 p. p. leg. udała się kompanja strzelców z Jurkowa do starożytnej Wiślicy, gdzie na Rynku przemówili o znaczeniu idei strzeleckiej i pogotowiu zbrojnem narodu kpt. Lesław J. Chlebek i Kmdt obwodu Włosiński. Obaj przemówienia swe zakończyli okrzykiem ku czci Marszałka Piłsudskiego trzykrotnie podchwyconym radośnie przez kompanję strzelców. Zbiórkę zakończono „Pierwszą Brygadą".

Wierzymy, iż Komdt Włosiński i kpt. Chlebek postawią w Pinczowskiem Strzelca na odpowiedniem mu stanowisku, mimo gorliwie piętrzonych przed nim przeszkód przez ludzi tego pokroju co ksiądz prałat z Jurkowa, który brewjarzem rozpędza chłopców i dziewczęta, aby się nie patrzyli na strzelców maszerujących koło kościoła.

Ciężkie tu są warunki, a to tembardziej, że miejscowe władze starościńskie nie bardzo sie jeszcze orjentują w znaczeniu Związku Strzeleckiego dla przygotowania narodu do walki i wciąż wydaje się im, że żyją jeszcze w piastowo-hyjeno-witosowej epoce przedmajowej.

Oryginalne zwłaszcza jest stanowisko pana starosty Wrony-Szamoty, który proponował Komendantowi obwodu *ni mniej, ni więcej* — *tylko* — aby z powodu kampanji buraczanej ze względu na kolejkę odbył ćwiczenia strzeleckie aż na... wiosnę.

Mądremu dość dwa słowa.

STRZELCY WILEŃSCY ZNÓW NA STARCIE

W ubiegłą niedzielę strzelcy wileńscy wzięli udział w drużynowym biegu naprzełaj na przestrzeni 3 klm. Zespół strzelecki w składzie: Lesiński, Waszkiewicz i Borkowski zajął 4 miejsce z 42 pkt. (12 + 14 + 16) na 20 startujących. Na czołowych miejscach znalazły się takie „asy", jak Żylewicz 9 min. 42 sek., Wituch, Sidorowicz, Kłaput, Jentys i t. d.

W tym samym dniu ob. ob. Dworzecki i Borkowski ubiegali się o oznakę sportową PZLA. Wypełnili oni minima w poszczególnych konkurencjach, jednak nieuzyskali oznaki, wobec niedociągnięcia się do wymaganego poziomu w innych konkurencjach, co uzupełnią w następną niedzielę.

Ob. Borkowski osiągnął w pchnięciu kulą oburącz 15 mtr., 06,6 cm. w biegu na 100 mtr. 12,6 sek. (4 miejsce na 24 startujących), w skoku wdal 5.21 mtr. (4 miejsce). W biegu na 5 klm. uzyskał on czas o kilka zaledwie sekund gorszy od przepisanego co przypisać należy złym warunkom atmosferycznym i przemęczeniu.

Ob. Dworzecki osiągnął w skoku wdal 4, 82 mtr., w biegu 5 klm. 21 min. 47,3 sek., w pchnięciu kulą oburącz uzyskał zaś 13,89 mtr., czyli o 11 cm. mniej, *niż* wymagano.

W następną niedzielę do próby o oznakę stanie większa ilość strzelców, mamy nadzieję z pomyślnym wynikiem.

BIEG NAPRZEŁAJ Z BRONIĄ NAOKOŁO CYTADELI

W roku zeszłym zapoczątkowano w Warszawie z inicjatywy Kom. Głównej „bieg naprzełaj z bronią" o puhar srebrny K. G. Puhar roku zeszłego przy udziale kilku oddziałów po biegu odbytym w Parku Sobieskiego zdobył właśnie oddział 3-ciego Baonu, mającego swą siedzibę na Cytadeli i rekrutujący swych członków z okolic Powązek, Żoliborza i Marymontu. Chcąc i w tym roku zatrzymać zdobyty puhar w swych rękach, zorganizował 3-ci Baon, pozostający pod dowództwem komp. ob. Wikla i pomagającego mu dzielnie w pracy młodszego brata — bieg indywidualny z bronią na trasie 3750 mtr., prowadzący dookoła Cytadeli. Bieg zgromadził na starcie 20 zawodników, wśród których było zaledwie 4 zawodników, mających za sobą już jakąś nagrodzoną, lub nienagrodzoną przeszłość sportową.

To też odrazu wprawne oko mogło rozpoznać nowicjuszów. Wysokie nowe buty z cholewami, mocno przywielkie, koszula, sweter, kamizelka, a na tem wszystkiem mocno pod szyję zapięta bluza, gdzie indziej znów nowe, ledwo co z kopyta zdjęte półbuciki — wskazywały tych, którzy przez 15 minut przeklinali zlani potem, te zupełnie niepotrzebne im części garderoby.

„Gdyby nie te buty, byłbym pewnie czwarty, albo i trzeci" — konkludował jeden z pokrzywdzonych przez nowe ciężkie obuwie. A inny znów narzeka — „gdybym wiedział, że tak będzie dziś gorąco" — tobym... może... pewnie... piąty...". Będziecie już chwała Bogu na drugi raz wszyscy wiedzieli, jak ubrać się na bieg — no i przyznacie, że dobrze wam przed biegiem doświadczeńsi od was radzili.

Po starcie, który odbył się na placu Gwardji — strzelcy ruszyli „z kopyta" — co też się na niektórych mniej doświadczanych mocno zemściło. Już na stokach Cytadeli rozciągnęli się biegacze długim sznurem. Na czoło wybija się trójka: Skorupiński, Błaszczyk i Walter.

Za chwilę Skorupiński, który trochę ponad siły sforsował początek mocno folguje. Na czoło wysuwa sie dwójka: Walter — Błaszczyk i już do końca jednakowem tempem prowadzi.

Na metę wpada pierwszy raz wogóle startujący Walter Ant. (Żolibórz) 16:29 — drugi tuż zanim Błaszczyk Stan. (Żol.) 16:30, 3. Skorupiński Wac. (Marymont), 4. Świrski Miecz. (Powązki), 5. Ropelewski Kaz. (Pow.), 6. Pachołek Euzb. (Pow.), 7. Zieliński Stef. (Pow.), 8. Połkański Stan. (Pow.), 9. Efimowicz Stef. (Pow.), 10. Kubiak Tad. (Pow.).

Po skończonym biegu przemówił do zawodników ob. kpt. Kurleto — podkreślając znaczenie sportu w oddziałach Związku i zachęcając do dalszej na tem polu intensywnej pracy. Między innemi powiedział: „Jeżeli dzisiaj, nigdy przedtem nie trenując, zdobywacie łatwo czołowe miejsca, przed starymi wygami z Kadrówki i innych biegów, jakież wspaniałe wyniki moglibyście osiągnąć—gdybyście stale, każdego tygodnia chociaż tylko raz biegali, grali w piłkę, lub uprawiali lekką atletykę".

Zwycięzcy otrzymali nagrody w postaci żetonów i książek.

w. n.



Sześciu zwycięzców biegu dookoła Cytadeli.

OTWARCIE ŚWIETLICY STRZELECKIEJ W WILNIE

W ubiegłą sobotę, dnia 15 października, strzelcy obwodu m. Wilna święcili uroczystość otwarcia swej świetlicy w lokalu przy ul. Dominikańskiej Nr. 13, podejmując w dniu tym, tak dla nich doniosłym, grono gości z gen. Popowiczem, generałową Popowiczową, sędzią Piłsudzkim, radnym Łokucijewskim, p. Łokucijewską, inż. Walickim, mec. Abramowiczem, ob. Dąbrowskim na czele. Nie odmówił również swego przybycia korpus oficerski pułków Wileńskich, reprezentowany przez kpt. Zgłobickiego i Kawalca oraz por. por. Kusztrę, Roczniaka, Szlichtingera i innych.

W ładnej, schludnej sali udekorowanej portretami „Dziadka" i p. Prezydenta Rzplitej, ozdobionej istnym zbiorem pięknych krajobrazów, uwijają się gospodynie (bo świetlica jest także własnością oddziału żeńskiego) i gospodarze, oprowadzając gości, pokazując wszystkie bardziej godne widzenia zakamarki, zapraszając do czytania rozłożonych na stolikach czasopism i z miną tajemniczą szepcząc: „Ale co później dopiero będzie!".

Następnie po przemówieniu powitalnem Kmdta Obw. m. Wilna, ob. Trzaski-Pokrzewińskiego, goście przechodzą się do przyległej sali, by z niewielkiej scenki usłyszeć „Odę do młodości", „Testament" Słowackiego, oraz niezmiernie zabawną komedyjke „Próba generalna" i monolog, poczem udają się znów do świetlicy, gdzie uprzejmi gospodarze podejmują miłych gości, czem chata bogata.

A potem tańce! Przy dźwiękach orkiestry 6 p. p. leg. zabawa trwa do godz. 2-ej w nocy, pozostawiając u gości trwałe wrażenie mile spędzonego wieczoru. Na tem jednak nie koniec, bo praca strzelecka, raz rozpoczęta będzie trwała i dalej. Słyszymy już zapowiedzi stałych przedstawień zespołu amatorskiego, sobótek tanecznych, zaperzone niewiasty odgrażają się, że wkrótce zainstalują w świetlicy radjo, uruchomią bibljotekę strzelecką. Czego one wogóle nie obiecują! Niedowiarki wzruszają ramionami, ci jednak, którzy zbliska przyjrzeli się pracy Kmdtki Obw. ob. Szabanówny, Prezeski Oddz. ob. Piaseckiej, Kmdtki Oddz. ob. Cichockiej i wspólnym, a zgodnym wysiłkom referentów kult.-ośw. Obwodu ob. ob. Kozickiej i Mazura, gotowi są kopje kruszyć w obronie realności tych planów.

Wierzymy w nie i my. *M. Frank.*

ZE SZCZEKOCIN

9 i 16 b. m. minęły w Szczekocinach pod znakiem Strzelca.

9.10 — to Święto W. F. i P. W., urządzone staraniem Pow. Kom., w którem wzięły udział organizacje w. f. i p. w. Przeważającą liczebnie ilość uczestników dał Zw. Strzelecki, wystawiając oddziały: Szczekociny I, Szczekociny II (żeński), Włoszczowa, Rokitno, Ołudza, Bonowice, Galeniowy i Moskarzów i kompletnie umundurowany pluton honorowy ze sztandarem.

Poza strzelcami wzięły udział w święcie Straże Ogniowe, Hufiec miejscowego gimnazjum i Harcerze.

W czasie defilady przed władzami miejscowemi z p. star. Kossobudzkim na czele, strzelcy wykazali doskonałą postawę i iście żołnierską sprężystość, czem zdobyli uznanie zarówno władz, jak i licznej publiczności.

Na zawodach sportowych, gdzie strzelcy mieli groźnych rywali w bardzo dobrych sportowcach z hufca gimnazjalnego i harcerskiego, kilkanaście zdobytych nagród, wśród których nie brak było i pierwszych, dało dowód, że sport tak niedawno wprowadzony do miejscowych oddziałów, znalazł wśród strzelców gorliwych wyznawców.

Nagrody zwycięzcom rozdał p. star. Kossobudzki, przewodniczący Pow. Kom. W. F. i P. W

Wieczorem odbyła się zabawa taneczna, urządzona przez miejscowe oddziały, którą zaszczycili swą obecnością p. starosta, p. inspektor szkolny Lipiński i inni.

16.10. b. r. znów dzięki inicjatywie i pracy strzelczyń i strzelców szczekocińskich mogli mieszkańcy miasta i okolicy spędzić mile wieczór. To sekcja teatralna miejscowych oddziałów, bardzo czynna i ruchliwa, wystawiła 3 sztuki.

Strzelecki zespół amatorski, w którym są pierwszorzędne siły, ma już na terenie Szczekocin ustaloną markę, dzięki pracy ref. kult.-ośw. ob. Chruzika, prezesa ob. Bekiera, ob. Krawczyka i innych.

Zawsze też na przedstawieniach, urządzanych zresztą bardzo często, publiczność wypełnia widownię po brzegi, żywo oklaskując amatorski zespół.

W ten sposób Związek Strzelecki zyskuje coraz więcej uznania i zwolenników, a kasa oddziałów często zasila się dość znacznymi funduszami, tak trudnymi do zdobycia.

A. W.

Dział rozrywek

Pustoszeją pola i lasy. Cisza jesienna rozsiada się nad szarym światem. Coraz rzadziej wyglądamy na boiska sportowe, coraz mniej spędzamy czasu na świeżem powietrzu. A długie wieczory jesienne wloką się coraz powolniej.

Wasz tygodnik „Strzelec" jest przyjacielem Waszym. W chwilach gorączkowego letniego życia stara się Was szybko informować o tem, co niesie czas, o naszych intensywnych i ciekawych pracach, o walkach z trudnościami i o sukcesach. Nie zaprzestanie tego i w zimie, która już za pasem. Pamiętać jednak pragnie i o Waszych długich wieczorach. Podsuwać Wam będzie zadania, rebusy, łamigłówki i szarady, które skracać będą Wasze wolne chwile i zmuszą Was do wytężenia uwagi, spostrzegawczości i sprytu.

Dział rozrywek rozwijać się będzie i wzbogacać w miarę, jak będziecie okazywać mu Wasze zainteresowanie i przywiązanie. Nie ograniczajcie się do nadsyłania rozwiązań. Przysyłajcie własnego pomysłu zadania, umieszczać je będziemy skoro okażą się dobremi. Komunikujcie nam swoje uwagi i spostrzeżenia i t. d.

Premje dla prenumeratorów „Strzelca"

Co miesiąc 20 zł., co tydzień książka.

Nie ten jest dobrym przyjacielem pisma, kto czyta go uważnie, ale ten, kto pozatem dzieli się z niem swemi radościami i troskami, kto donosi mu o ciekawych wydarzeniach swego środowiska, a szukając u swego przyjaciela — pisma rad i wskazówek, sam mu komunikuje swe spostrzeżenia i życzenia.

Każdy strzelec w naszym tygodniku ma dobrego przyjaciela, czy jednak każdy strzelec jest jednocześnie sam dobrym przyjacielem swego pisma? O nie, gdyż są całe obwody, a nawet znalazłyby się i okręgi, które milczą i zupełnie zapominają, że *nietylko czytać „Strzelca"* jest obowiązkiem każdego członka Związku, *ale i pisać do niego.*

Dla tych naszych przyjaciół, którzy pamiętają o nas i nadsyłają nam korespondencje postanowiliśmy ustanowić premje.

Począwczy od 1 listopada za najładniejszą korespondencję z każdego numeru będziemy przyznawali premję w postaci książki, którą sobie nagrodzony będzie mógł wybierać ze spisu każdorazowo ogłaszanego. O tem, kto został nagrodzony, dowiedzą się Czytelnicy z każdego następnego numeru.

Pozatem z pośród obywateli lub oddziałów, które w ciągu listopada nadeszlą przynajmniej trzy korespondencje, zostanie nagrodzony 20-złotową premją ten, czyje korespondencje będą uznane za najładniejsze.

1) W konkursie mogą uczestniczyć tylko prenumeratorzy, którzy nie zalegają z prenumeratą i opłacą ją do bieżącego miesiąca włącznie.

2) Korespondencja nie może w żadnym razie przekraczać 50 — 60 wierszy po 40 liter każdy. Najmniejszy rozmiar korespondencji — 20 wierszy.

3) Korespondencja musi informować o jakimś konkretnem i aktualnem wydarzeniu miejscowego strzeleckiego życia. Zgóry odrzucone będą wszelkie opracowania ogólnej lub zasadniczej treści, nieoparte na aktualności.

4) Zwięzłość poczytywana będzie na korzyść korespondencji narówni z innemi zaletami ujęcia.

5) Korespondencje ubiegające się o premje, winne być pisane po jednej stronie arkusza, wyraźnie, w szerokich odstępach i winne posiadać u góry adnotację *„Kor. Kon."*

6) Prawdziwość korespondencyj ubiegających się o 20-złotową premję winna stwierdzić miejscowa władza strzelecka swą pieczątką.

7) Co poniedziałek Redaktor kwalifikuje nadesłane korespondencje i bądź oddaje bez zmian dopuszczone do konkursu korespondencje do druku, bądź odrzucone wykorzystuje w sposób dowolny.

8) O przyznaniu premij tygodniowych decyduje Redaktor sam, zaś premji miesięcznej w porozumieniu ze specjalnie ustanowioną komisją.

Korespondencje należy nadsyłać pod adresem Redakcji: Warszawa, Świętokrzyska 25.

TRZEJ GOŚCIE W REDAKCJI

Redaktor był dziś w fatalnym humorze! Sekretarka Redakcji, bardzo pracowita osóbka, bodaj że poraz pierwszy dostała straszne wcieranie.

Zrobilibyście to samo będąc na miejscu Redaktora, gdybyście dowiedzieli się, że odwiedził was ktoś w ważnej sprawie, a wasz sekretarz nie umiałby wyjaśnić kto to był.

W Redakcji byli trzej panowie.

O pierwszym z nich Redaktor dowiedział się tyle tylko, że to ktoś z Zarządu Głównego.

Dwaj drudzy — wojskowi — przyszli po dobno razem rozmawiając po przyjacielsku. Dwaj starzy legjoniści. Jeden z nich podał się za współpracownika „Strzelca", drugi zaś zajmuje wysokie stanowisko wojskowe i oświadczył w Redacji, że jest wielkim przyjacielem Związku, co zresztą strzelcy z Małopolski wypróbowali na własnej skórze.

Nasi goście zostawili wprawdzie swe bilety wizytowe, jednak ani Redaktor, ani żaden z naszych współpracowników nie umie biletów tych odczytać.

Oto one:

DREMUND ZYGSZER

LICŁAW PIWAŃSKI

WŁ. SŁAWKIS-ORADYSKI

Redaktor prosi czytelników, by pomogli nam w odczytaniu nazwisk naszych gości.

Dla tych, którzy z reprodukowanych tu biletów wizytowych, odpowiednio przestawiając na każdym z nich litery, odczytają trzy dostatecznie znane imiona i nazwiska zgodne w szczegółach z uwagami podanemi o nich wyżej, Redaktor gwarantuje trzy nagrody w postaci następujących książek do wyboru: „Pan Marszałek", „Strzelec Rzeczypospolitej" K. A. Czyżowskiego lub „Sport strzelecki i jego trening" Marjańskiego.

Odpowiedzi należy nadsyłać pod adresem Redakcji: Warszawa, Świętokrzyska 25 do dnia 8 listopada włącznie. Odpowiedzi otrzymanych po 8 listopada Redakcja nie będzie brała pod uwagę. Gdyby w wyznaczonym terminie wpłynęło więcej niż trzy trafne odpowiedzi — nagrody zostaną rozlosowane.

Adres Redakcji i Administracji: WARSZAWA, ŚWIĘTOKRZYSKA 25, TELEFON 315-46.
Administracja otwarta: od godziny 10-ej do 15-ej Konto czekowe w P. K. O. Nr. 14.785
Redaktor przyjmuje: od godz. 12—14 Przedruk artykułów dozwolony z zaznaczeniem źródła, Redakcja rękopisów nie zwraca

WARUNKI PRENUMERATY: rocznie 15 zł. — półrocznie 8 zł. — kwartalnie 4 zł. — miesięcznie 1 zł. 50 gr.
Numer pojedyńczy 50 groszy, zagranicą o 50% drożej. Zmiana adresu 50 groszy.

CENY OGŁOSZEŃ: W tekście: Cała strona 400 zł., 1/2 strony 240 zł, 1/3 strony 170 zł, 1/4 strony 130 zł.
Za tekstem: cała strona 300 zł., 1/2 strony 180 zł, 1/3 strony 125 zł., 1/4 strony 105 zł Ogłoszenia fantazyjne i cyfrowe o 25% drożej, zagraniczne o 30% drożej. Za terminowy druk ogłoszeń Redakcja nie odpowiada.

p. o. Redaktor: JERZY SZYSZKO-BOHUSZ Wydawca: ZWIĄZEK STRZELECKI.

Sp. Akc. Zakł. Graf. „Drukarnia Polska", Szpitalna 12.

Prosimy o uregulowanie prenumeraty

Prenumeratę można przesyłać przekazem pocztowym, lub wpłacać do P. K. O. na konto Nr. 14785.